

Kancelaria dla dorosłych

Radosnym ALLELUJA dzwon się rozdzwoił,
Szpak „Odę do Wiosny” wyciąga sopranem,
Gałązki wierzby polskiej w glinianym wazonie
I wczoraj poświęcona wesołość pisanek...

Aż nam serca rosną! Niechże z nimi myśl zgodna
Uniesie nas wyżej – ponad trele szpaka,
W niej Ojczyzna majowa, kwitnąca, dorodna,
I uśmiech szeroki Papieża - Polaka.



Baligród - Ciska - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Sanok - Solina - Ustrzyki - Zagórz

NIE ŻAŁUJĘ NICZEGO

- Myślę, że jutro mogłabym umrzeć i byłabym zupełnie spokojna - mówi Hanka Bielicka w ostatnim wywiadzie dla prasy, przeprowadzonym przez Inkę Wiecieńską.



Fot. Inka Wiecieńska

- Mój kapeluszyk zrobił większą karierę niż ja - mówi Hanka Bielicka

KOBIETY STRACIŁY TO, CO NAJPIĘKIEJSZE

I. W. - Hanka Bielicka - pierwsza dama polskiego humoru, wybitna aktorka estradowa i teatralna, symbol długowieczności, wiecznej młodości i optymizmu...

H. B. - Moja małutka, strasznie dużo komplementów powiedziałaś. One są dla mnie kontrowersyjne. Jestem w jakimś sensie uosobieniem optymizmu, ale na scenie, nie w życiu prywatnym. Nie podpisuję się pod wszystkimi monologami. Nie wszystko, co mó-

wiłam jako postać estradowa, było moją oceną życia, jego rozwoju, kobiecości i miłości. Wewnątrz jestem zupełnie inna. Może to dobrze, że przez te długie, długie lata nie wszystko mówiłam, o czym myślę i jak oceniam.

- Z czym się Pani w takim razie nie zgadza?

- Nie zgadzam się z tym women liberation za wszelką cenę. Do czegoście kobiety doszły? Widzicie, co się dzieje ze światem? Świat się robi taki nieszczęśliwy, tak potrzebujący

ciepła, serdeczności. A kobiety straciły to, co miały najpiękniejsze. Nie są intymne, nie są ukryte, nie są w sekrecie, nie chowają niczego. Wszystko chcą pokazać, wszystko od góry do dołu - i biust, i biodra. Chodzą na siłownię razem z chłopakami. Tu mięso, tu mięso i właściwie nie wiadomo, czy to chłop, czy baba. No, czy to jest osiągnięcie wielkiego marszu emancypacji?

- Czy sekret, niedomówienie odgrywa jakąś rolę?

- Taaak, wielką! Wydaje mi się, że niedopowiedzenie do końca nawet umówionej randki czy myśli, która prowadziłaby do jakiegoś decydującego momentu między dwojgiem ludzi, zostawia jeszcze jakąś szansę na załatwienie konfliktu. Poza tym kobiety miały tajemniczość, niełatwo się było do nich dostać. Trzeba było pochodzić, poromansować, nawiązać kontakty, najpierw towarzyskie, a potem rodzinne. Trzeba było umieć dojść do tej kobiety, poznać, jaka ona jest, a potem dopiero się z nią zbliżyć. A oni rano się poznają, a wieczorem ze sobą śpią. Dzisiaj mężczyzna wie, że wieczorem jak nie jedna, to druga.

- I czar pryska?

- Niestety. A potem wielkie rozczarowanie. Zastanówcie się, młode przyjaciółki.

- Jest Pani kobietą z charakterem. Czy to pomaga, czy przeszkadza?

- Sama pani widzi, jak przeszkadza. Przepraszam, że się tak wyrażam, ale jestem zrozpaczona. Myślę, że ten wywiad będzie ostatnim wywiadem. Nie chcę już o niczym i nic mówić, bo uważam, że kobiety za dużo straciły. Zapędziły się w taki tupik, że muszą uderzyć głową w ścianę i powiedzieć: „Do czegośmy doszły? Co będzie dalej?”

c.d. na s. 6



Do wielkanocnego wiersza
Jerzego Baryły Nowakowskiego
dla czytelników „GB”
dołączamy życzenia,
by radość, dobroć i optymizm
towarzyszyły nam nie tylko w czas Świąt,
lecz zdarzały się w każdym zwyczajnym dniu

- „Gazeta Bieszczadzka”

KANCELARIA ADWOKATÓW I RADCÓW PRAWNYCH
Adwokat Zdzisław Witkowski,
radaea prawny Piotr Manowski i partnerzy
SPOŁKA PARTNERSKA

Wojtkowa 48
sobota: 9.00-17.00
tel.fax: 0134612322

Katowice
pon.-pt.: 8.30-16.30
tel.fax: 0327811118

www.prawobiznesu.com.pl
e-mail: prawobiznesu@prawobiznesu.com.pl

Anglistów
i inne języki

Atrakcyjne zarobki

lektorzy@okcjo.com.pl

T.G.C. Consulting

POŻYCZKI GOTÓWKOWE

Kredyty: gotówkowe, samochodowe, hipoteczne, konsolidacyjne

Ustrzyki Dolne (DH Halicz)
ul. 29 Listopada 6
013 46 14 698

Sanok (C.H. Panorama)
ul. Krakowska 2
013 46 41 230

Nowoczesna
myjnia samochodowa

AUTO-GAZ, ON, Pb95

czynna pon. - piątek od 6.00 do 18.00
sobota - od 6.00 do 17.00

Atrakcyjne ceny!

Ustrzyki Dolne ul. Kolejowa 3
Tel./fax: 013+461+4221, Tel.: 013+461+4220



Klej do płyt
wewnętrzny

TANIE
REMONTOWANIE



Klej do płyt
uniwersalny



Klej do płyt
wzmocniony

Ustrzyki Dln., ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94 (za kinem)

"PROFIL"

SANOK UL. OKULICKIEGO 8
TEL. 46-320-09

Produkcja metalowa

OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY

INFORMACJE

Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych Sejmu RP obradowała pod Tarnicą

Co z przejściem Wołosate-Łubnia?

Na zaproszenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego u podnóża Tarnicy odbyło się spotkanie z przedstawicielami Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych Sejmu RP, poświęcone przejściom granicznym w Bieszczadach. Wiele wskazuje na to, że z wiosennymi roztopami w Bieszczadach tonie poparcie dla przejścia granicznego Wołosate-Łubnia.

W Wołosatem 30 marca odbyło się spotkanie dyrektora Bieszczadzkiego Parku Narodowego z przedstawicielami Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych Sejmu RP, wicewojewodą podkarpackim Robertem Godkiem i reprezentantami lokalnych samorządów. W spotkaniu uczestniczyli też przedstawiciele Bieszczadzkiego Oddziału SG i Bieszczadzkiej Grupy GOPR.

Nie podważać BdPN

Głównym tematem spotkania było omówienie bieszczadzkiego przejścia granicznego na granicy z Ukrainą. Dyskusja w dużej mierze dotyczyła zagrożeń związanych z inwestycjami na terenie BdPN, a zwłaszcza pomysłu utworzenia przejścia granicznego Wołosate-Łubnia. Od początku był on negatywnie oceniany przez BdPN. Otwarcie przejścia drogowego w tym miejscu nie pozostałoby bez wpływu na najcenniejszą przyrodniczo część parku narodowego.

Należy przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że lokalizacja pierwszego na świecie trójstronnego Międzynarodowego Rezerwu Biosfery MaB „Karpaty Wschodnie” na polsko-słowacko-ukraińskim pograniczu nie została wskazana przez UNESCO przypadkowo – mówił dyrektor BdPN Jan Komornicki. – Najważniejsza i najcenniejsza jego strefa leży na styku granic, a sugerowana lokalizacja przejścia Łubnia-Wołosate to dokładnie jego centrum – na linii jednego z ważniejszych korytarzy ekologicznych rezerwu. Jakakolwiek zmasowana ingerencja w postaci wzrostu natężenia ruchu drogowego na tych terenach doprowadziłaby do niekorzystnych zmian w środowisku. To tak, jakby przekreślić sens istnienia BdPN oraz jego zabiegów na rzecz ochrony środowiska, włącznie z poczynionymi przez państwo w tym kierunku inwestycjami.

W ocenie dyrekcji BdPN zewnętrzna strefa ochrony pozwala na szerszą działalność człowieka. Tam możliwe byłoby zlokalizowanie przejścia. Takimi miejscami są Żurawin-Boberka oraz Michniowiec-Łopuszanka. Przemawiają za nimi także względy historyczne i lep-

Przedstawiciel Ministerstwa Środowiska Ryszard Zakrzewski zwracał uwagę na inny ważny aspekt ulokowania przejść granicznych poza centrum MRB „Karpaty Wschodnie”. - Mu-



- Powinniśmy kierować się interesami naszego kraju i nie podejmować decyzji pod presją – mówi przewodniczący sejmowej komisji Marek Kuchciński. Fot. S. Strzyżewski/www.bieszczady.pl

sze perspektywy współpracy transgranicznej. Argumentacja ta spotkała się ze zrozumieniem większości posłów i przedstawicieli administracji wojewódzkiej.

Nie ulegać presji

Nieoficjalnie mówi się o naciskach administracji oblasti zakarpackiej, opowiadającej się za ułożeniem przejścia w Wołosatem. Gdyby do tego doszło, byłoby to jedyne przejście graniczne pomiędzy Podkarpaciem i Zakarpaciem.

– Oczywiście wiemy o sporze tocącym się w Ukrainie, jeśli chodzi o ułożenie nowego polsko-ukraińskiego przejścia na terenie lwowskiej lub zakarpackiej oblasti, jak również o naciskach na bieszczadzkie samorządy w tej kwestii – mówi przewodniczący sejmowej komisji Marek Kuchciński. – Jednak powinniśmy kierować się przede wszystkim interesami wewnętrznymi naszego kraju i nie podejmować jakichkolwiek decyzji pod presją. Ulokowanie nowego przejścia poza sercem BdPN wydaje się być korzystniejsze nie tylko ze względu na ochronę przyrody oraz poprawę ekonomii na sąsiadujących terenach, ale również na łatwiejsze do realizacji od strony formalnej, organizacyjnej i finansowej.

simy sobie zdawać sprawę, że Polskę będącą w strukturach Unii Europejskiej obowiązują dyrektywy programu Natura 2000, m.in. w zakresie ochrony siedlisk ptaków. Tego rodzaju inwestycje w Bieszczadach będą poddawane analizie i weryfikacji pod kątem oddziaływania na środowisko. Dlatego zdecydowanie popieram propozycję dyrektora BdPN i widzę konieczność wypracowania strategii lokowania przejść, zaczynając od zewnętrznych granic BdPN. Uważam, że ewentualne inne przejścia graniczne, ułożone na terenie parku, powinny mieć charakter okresowy i być przeznaczane dla turystów pieszych i rowerowych.

Wójt popiera

Dezaprobaty dla otwarcia przejścia drogowego w Wołosatem nie kryje też wójt Lutowski Włodzimierz Podyma: – Cieszę się, że nie jestem osobniony w swoich przekonaniach. Zdecydowanie popieram stworzenie przejścia granicznego na terenie gminy Lutowska, ale z lokalizacją w Żurawinie. To lepsze rozwiązanie niż tworzenie ruchliwego szlaku w centrum dwóch parków narodowych - bieszczadzkiego i łużańskiego.

Stanisław Strzyżewski
www.bieszczady.pl

„GB” zaproszona

inicjatorzy i organizatorzy różnorakich przedsięwzięć pamiętają o „GB” i zapraszają jej przedstawicieli do udziału w przygotowaniach przez siebie imprezach i działaniach.

W ostatnim czasie zaprosili nas m. in.: – Stowarzyszenie Polskich Mediów na wiosenną sesję szkoleniową do Cortina d'Ampezzo i San Vito (Włochy); – Biuro Prasowe Sanktuarium Maryjnego w Licheniu do Lichenia na konferencję „Kościół bez tajemnic” dla dziennikarzy prasy lokalnej i regionalnej;

– Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów do Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie na regionalną konferencję naukową w ramach kampanii edukacyjnej dla dzieci i młodzieży „Moje konsumencie ABC” oraz happening dotyczący społecznej odpowiedzialności biznesu;

– Grupa Teatralna Parafii NMP Królowej Polski do Ustrzyckiego Domu Kultury na „Misterium męki Pańskiej”;

– Przewodnicząca Rady Miejskiej do sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego na XLII sesję Rady Miejskiej;

– Stowarzyszenie Polskich Mediów i Warszawska Izba Turystyki do Klubu Piknikowego w Choszczówce k. Warszawy na zebranie sprawozdawcze walnego zebrania członków Warszawskiej Izby Turystyki;

– Przewodniczący Rady Powiatu do sali narad Starostwa Powiatowego w Ustrzykach D. na XLI sesję Rady Powiatu Bieszczadzkiego;

– Zespół Folklorystyczny „Bieszczadzki Dom” do Bandrowa Narodowego na poświęcenie palm wielkanocnych i świąteczny kiermasz;

– Tyskie Muzeum Piwowarstwa (Kompania Piwowarska S.A.) i organizatorzy festiwalu Port Pieśni Pracy do Muzeum Piwowarstwa w Tychach na spotkanie braci żeglarskiej.

Zawsze chcemy z zaproszeń skorzystać. Nie zawsze możemy. Wszystkim ich nadawcom dziękujemy za pamięć.

Droga do Żurawina do Boberki jeszcze do 1939 r. była częścią jednego z ważniejszych szlaków komunikacyjnych. Po decyzji o ułożeniu przejścia w tym miejscu konieczne byłoby wyremontowanie 3-kilometrowego odcinka granicznej drogi, która obecnie znajduje się w fatalnym stanie. Strona ukraińska ujęła już w 2-letnim planie inwestycyjnym remont odcinka leżącego na wschód od Sanu.

Natomiast aby rozpocząć rozmowy na temat jakiegokolwiek pieszo-rowerowego przejścia na terenie BdPN, muszą zostać wyjaśnione kwestie formalne: brak jakichkolwiek umów dwustronnych pomiędzy Polską a Ukrainą w sprawie małych przejść tego typu. Wiele wskazuje na to, że ich brak to główny powód kiepskich widoków na powstanie tego typu przejść w nieodległym czasie.

W drugiej połowie marca nastąpiło poszerzenie zakresu odpraw na drogowym przejściu granicznym w Krościenko-Smolnica. Mogą już tędy przejeżdżać w obydwie strony autokary i samochody ciężarowe o ciężarze całkowitym do 7,5 tony.

Przejście się poszerzyło

– Zależy nam na tym, aby możliwości, jakie stwarza to przejście, wykorzystywać jak najlepiej – mówi ustrzycki burmistrz Henryk Suluja. – Obecnie chodzi o to, żeby z Ustrzyk D. była regularna komunikacja autobusowa na Ukrainę. Z rozmów przeprowadzonych z prezesem PKS „Connex” Sanok Stanisławem Jankiszem wynika, że ta firma jest żywnie zainteresowana uruchomieniem takiej linii i szuka partnera po stronie ukraińskiej. Przewidywane jest uruchomienie połączenia ze Lwowem. Zabiegamy także o to, aby zostały wprowadzone kursy z Ustrzyk D. do Sambora albo Starego Sambora.

Rozszerzenie funkcji przejścia pociąga za sobą potrzebę poprawy stanu drogi krajowej prowadzącej do Krościenka. Jeszcze w ub. r. rozpoczęto prace przy poszerzeniu pasa jezdni oraz odnowie poboczy. Na wiosnę będą one kontynuowane.

W samych Ustrzykach zaś, aby poprawić bezpieczeństwo i płynność ruchu, zostanie na skrzyżowaniu ul. 29 Listopada z ul. Kolejową i ul. Sikorskiego zainstalowana sygnalizacja świetlna. To nie obietnica. W tej sprawie zapadła już decyzja.

Wojewoda Ewa Draus przewidziała w tegorocznym budżecie województwa podkarpackiego 1 mln 400 tys. zł na rozbudowę przejścia. Pieniądże te zostaną wydane głównie na budowę infrastruktury związanej z odprawami granicznymi autokarów.

Warto dodać, że PKS „Connex” wyszedł naprzeciw staraniom ustrzyckiego samorządu gminnego o przedłużenie kursów autobusów dalekobieżnych do Krakowa, Lublina i Warszawy. Od 1 września br. będą one wyruszać nie – jak dotychczas – z Sanoka, ale z Ustrzyk D.

– Obecnie zabiegamy o to, aby te zmiany przyspieszyć – informuje ustrzycki burmistrz. – Zależy nam, żeby te zmiany zostały wprowadzone przed letnim sezonem turystycznym. Nie wiem, czy to się uda.

t. s.

A po burzy spokój

Dwie rady powiatowe tego samego dnia w tej samej sprawie podjęły niemal identyczne uchwały. Radni powiatowi bieszczadzcy i lesycki jeszcze nigdy nie byli tak jednomyślni. Nawet wówczas, gdy stanowili jedną radę jednego wielkiego powiatu bieszczadzkiego.

Obie rady powiatów – leska i bieszczadzka – 28 marca przyjęły uchwały na temat wprowadzenia, a właściwie utrzymania zakazu używania jednego stopnia pływających o napędzie spalinowym na wodach Zalewu Solińskiego. Leska uchwała obejmuje również Zalew Myczkowiecki.

Wicestarosta leski Stanisław Szeleżak zapowiadał, że „zanim lody stopnieją, ta sprawa już będzie do końca uregulowana” i że – wg niego – „nadal będzie obowiązywał zakaz pływania po zalewie motorówkami z wyjątkiem wyjątków”. Również starostka bieszczadzka Ewa Sudół uważała, że „należy utrzymać dotychczasowe zasady i nie powinno się wpuszczać motorówek na zalew”.

Uchwały obu rad powiatowych są zgodne z tymi zapowiedziami. Nadal „Solina” pozostaje strefą ciszy i obowiązuje całonocny zakaz pływania po zalewie łodziami motorowymi. Zakaz ten nie obejmuje policji, straży pożarnej, straży rybackiej, wodnych służb ratowniczych, służb ochrony środowiska i inspekcji sanitarnej pod warunkiem, że wykonują one czynności służbowe.

Radni powiatu leskiego przychylili się do sugestii gminy Solina i zastrzeżili, że w porwocy będą mogli pływać motorówkami wyłącznie w godz. 6.00-22.00. Korzystanie przez nich z motorówek w czasie ciszy nocnej będzie dopuszczalne jedynie w przypadku ich udziału w akcjach ratowniczych.

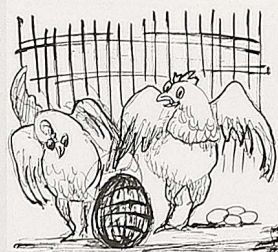
Na „leskich wodach terytorialnych” służby ochrony środowiska, a także jednostki używane przez naukowców w czasie prac badawczych będą musiały każdorazowo uzyskiwać w starostwie zgodę na pływanie. Z motorówek mogą też korzystać właściciele zarejestrowanych wypożyczalni sprzętu wodnego, które mają powyżej 25 jednostek pływających (jedna motorówka na wypożyczalnię).

Spod zakazu wyłączone zostały statki żeglugi pasażerskiej. Wszystkie statki i łodzie motorowe mają być napędzane silnikami wyprodukowanymi po 1990 r. Zezwolenia na ich używanie wygasają z końcem 2006 r. Od 2007 r. jednostki „cywilne” muszą przejść na silniki o napędzie elektrycznym.

– Za tymi zakazami i ograniczeniami przemawia przede wszystkim konieczność ochrony krajobrazu, roślin i zwierząt – wyjaśnia E. Sudół. – Poza tym na terenach rekreacyjno-wypoczynkowych bardziej atrakcyjna od huku silników jest względna cisza. Na wypoczynek przyjeżdżają tu głównie ludzie z wielkich miast, którzy mają dość zgiełku na co dzień. Uważam, że przyjęta przez nas uchwała godzi potrzebę ochrony przyrody z interesem ludzi korzystających w różny sposób z wód Zalewu Solińskiego i z jego otoczenia.

t. s.

Mieszkańcom
i gościom gminy
Czarna życzę, by
Święta Wielkanocne
upłynęły
w podniosłym
i radosnym nastroju
- Marcin Rogacki
wójt gminy Czarna



„Gazeta Bieszczadzka” – Regionalny dwutygodnik samorządowy. Adres redakcji: 38 – 700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 31; tel. (013) 461-28-16, fax. (013) 461-28-16. Redaguje zespół. Redaktor naczelny Tadeusz Szewczyk. Wydawca: „Gazeta Bieszczadzka” Regionalne Czasopismo Samorządowe, ul. 29 Listopada 31, tel. fax. (013) 461-28-16, e-mail: bieszczadzka@poczta.wp.pl. Konto: BS Ustrzyki Dolne, nr konta: 1326-37011-111/01; IBAN: 968621 0007 2001 0000 1326 0001. Ogłoszenia i reklamy: za 1 cm2 wewn. numeru; 1,00 PLN – na 1 str. – 2,00 PLN; na ostatniej str. – 1,50 PLN. Nekrologi: 30,00 PLN za moduł o wym. 10 cm x 5 cm. Teksty sponsorowane: 30 PLN za 1 str. znormalizowanego maszynopisu. Ogłoszenia drobne (do 20 wyrazów) – 5,00 PLN. Do cen należy doliczyć podatek VAT. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadsyłanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami. Za treść reklam, ogłoszeń i listów redakcja i wydawca nie odpowiadają. Łamanie: Adam Leń. Warunki prenumeraty określa kolporter: „RUCH” S.A. Oddział w Rzeszowie. Druk: DjaF Kraków. Czasopismo stowarzyszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej. Nakład 1500 egzemplarzy.

INFORMACJE

KPOLICYJNA KRONIKA

Ustrzycka KPP została 13 marca powiadomiona, że kilka dni wcześniej ktoś porysował karoserię, zaparkowanego przy ul. Gombrowicza w Ustrzykach D., nissanu micry. Wartość szkód poniesionych przez właścicielkę pojazdu oszacowano na 1200 zł.

Helena M. 14 marca zgłosiła KPP w Ustrzykach D., że 18 lutego została potrącona przez cofającego mercedesa, którym kierował Paweł S. Wskutek potrącenia doznała urazu kolana i łydki.

Sąd Rejonowy w Lesku na wniosek ustrzyckiej KPP, poparty przez Prokuraturę Rejonową w Lesku, 15 marca zastosował wobec Mieczysława K. tymczasowe aresztowanie na dwa miesiące za znęcanie się nad rodziną.

Właściciel stacji LPG przy ul. Bieszczadzkiej w Lesku Stanisław K. 16 marca powiadomił miejscową KPP, że w nocy z 15 na 16 marca ktoś ukradł na jego szkodę tablicę informacyjno-reklamową wartości 500 zł.

Tadeusz K. z Jureczkowej (gmina Ustrzyki D.) zgłosił 16 marca w ustrzyckiej KPP kierowanie pod jego adresem grób z pozbawienia życia przez znaną mu osobę.

Tego samego dnia, tj. 16 marca, mieszkanka Polany (gmina Czarna) Agnieszka D. również zgłosiła policji, że jedna ze znanych jej osób kieruje pod jej adresem groźby karalne.

W Bezmiechowej (gmina Lesko) 17 marca kierujący lublinem Roman B. nie zachował odpowiedniej ostrożności w czasie wymijania, na skutek czego uderzył w bok nacpey ciężarowego volvo, powodując uszkodzenie plandeki.

Na ul. 29 Listopada w Ustrzykach D. 17 marca kierujący fiatem Jan B. potrącił na przejściu dla pieszych ośmioletniego Macieja B. W wyniku potrącenia chłopiec doznał ogólnych potłuczeń ciała i został przewieziony do miejscowego szpitala.

W Rabem (gmina Czarna) 18 marca jadący renaultem laguną Piotr P. na śliskiej nawierzchni na luku drogi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze, a następnie wjechał do rowu, gdzie auto przewróciło się na dach.

Kierujący opłem vectra Ryszard G. 19 marca w Uhercach Mineralnych (gmina Olszanica) nie dostosował prędkości do warunków drogowych i uderzył w nadjeżdżającego z przeciwnej strony renaulta clio, prowadzonego przez Sebastiana R., a następnie w zaparkowanego na poboczu poloneza, będącego własnością Romana Ch.

W Berezkach (gmina Lutowska) 19 marca kierująca citroenem berlingo Magdalena S. wpadła w poślizg, wjechała do rowu, gdzie doszło do przewrócenia się samochodu na dach.

Katarzyna J. 20 marca poinformowała ustrzycką KPP, że poprzedniego dnia Tomasz P. zniszczył drzwi w barze „Szalas” w Ustrzykach D. Szkoda została wyceniona na 500 zł.

Policjanci z leskiej KPP 21 marca zarekwirowali u jednego z mieszkańców Średniej Wsi (gmina Lesko) dubeltówkę oraz ok. 100 sztuk amunicji myśliwskiej do sztucera i dubeltówki. Nie trze-

ba dodawać, że właściciel broni i amunicji nie miał na nie wymaganego prawem zezwolenia.

Dariusz Ch. z Ustrzyk D. zgłosił 21 marca w miejscowej KPP, że poprzedniego dnia późnym wieczorem ktoś pociął cztery opony w jego volkswagenie jetcie zaparkowanym przy ul. Przemysłowej. Wartość wyrządzonej tym szkody oszacowano na 400 zł.

Jadwiga Ś. 21 marca powiadomiła ustrzycką KPP, że ktoś ukradł telefon komórkowy samsung C100, ładowarkę, walkmana i przybory toaletowe łącznej wartości 467 zł na szkodę dwóch mieszkańców Internatu Młodzieżowego w Ustrzykach D.

W Technikum Leśnym w Lesku 22 marca jakiś złodziej ukradł na szkodę Joanny C. dokumenty (prawo jazdy, dowód osobisty, legitymację szkolną i bilet miesięczny), które poszkodowana przechowywała w schowanym w plecaku portfelu.

Wieczorem 22 marca w Ustrzykach D. na ul. Korczaka doszło do kolizji drogowej mitsubishi, którym kierowała Anna R., z volkswagenem golfem, prowadzonym przez Roberta S.

W nocy z 22 na 23 marca w Ustrzykach D. przy ul. Dworcowej ktoś zniszczył tablicę reklamową „Żywiec” wartości 500 zł. Tablica była umieszczona na barze „Mini-Max” należącym do Piotra N.

Zygmunt N. 23 marca powiadomił leską KPP, że kiedy poprzedniego dnia w Postolowie (gmina Lesko) wymijał samochód ciężarowy, spod kół ciężarówki wypadł kamień i uszkodził szybę w jego aucie.

W Lesku na ul. Piłsudskiego 23 marca nieletni Piotr O. nagle wbiegł na jezdnię. Kierowca nadjeżdżającego fiata pomylił Mariusz S. zdołał wyhamować, ale rozpadziony chłopiec uderzył w auto. Nie odniósł żadnych obrażeń. Po przebadaniu przez lekarza został przekazany rodzicom.

Prowadzący fiata seicento Bartosz W. 24 marca w Średniej Wsi (gmina Lesko) zderzył się z jeleniem, który nagle wbiegł na jezdnię.

Na ul. Dworcowej w Ustrzykach D. 24 marca Sylwester J. dokonał rozbicia na małoletnim Krystianie M., zabierając mu... karton z napojem wartości 2,39 zł. Sprawca rozbicia został zatrzymany w Policijnej Izbie Zatrzymań w Ustrzykach D.

W Hoczwi (gmina Lesko) 24 marca kierujący volkswagenem vento Rafał K. nie udzielił pierwszeństwa przejazdu kierowanemu przez Janusza H. fiatowi uno, wskutek czego doszło do zderzenia obu samochodów.

Kierujący volkswagenem passatem Bartłomiej R. 24 marca w Jureczkowej (gmina Ustrzyki D.) stracił panowanie nad pojazdem, wjechał do przydrożnego rowu, gdzie doszło do przewrócenia się auta na dach.

Do kontroli drogowej w Berezce (gmina Solina) policjanci zatrzymali 24 marca kierującego fiatem panda Dariusza K. Kierowca nie poddał się badaniu na zawartość alkoholu. Wobec podejrzenia, że jest pod wpływem alkoholu, pobrano mu krew do badania i zatrzymano prawo jazdy.

W Glinem (gmina Lesko) 25 marca prowadzący BMW Kamil W. po pokonaniu luku drogi w prawo zjechał do przydrożnego rowu. Do zdarzenia doszło wskutek jego zaśnieżenia za kierownicą. Obrażen doznała pasażerka Justyna N. Ze zlaną prawą ręką, złamanym palcem i raną ciętą głowy przewieziono ją do szpitala w Lesku.

Na ul. 29 Listopada w Ustrzykach D. 25 marca miała miejsce kolizja drogową, w której uczestniczyli alfa romeo, prowadzona przez Marię R., oraz volkswagen passat, którym kierował Krzysztof M.

Kierujący renaultem 19 Leon D. 25 marca w Lesku na ul. Piłsudskiego, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej na skrzyżowanie o ruchu okrężnym, wymusił pierwszeństwo przejazdu na prawidłowo jadącym fordem mondeo Stanisławie L., wskutek czego doszło do kolizji.

Jakiś złodziej 26 marca po wybieciu szyby w drzwiach wejściowych wszedł do jednego z leskich sklepów spożywczych i ukradł zeń na szkodę właścicielki Haliny K. wódkę, papierosy oraz wędliny wartości 1300 zł.

W Bezmiechowej (gmina Lesko) 26 marca kierujący renaultem 19 nie zachował należytej ostrożności, wjechał do rowu, a następnie doprowadził do przewrócenia się samochodu na dach. Po tym zdarzeniu kierowca odszedł, zostawiając auto, a w nim... dwóch pasażerów. Pasażerowie zostali przesłuchani. Ustalono także, kim był kierujący. Renaulta zabezpieczono na parkingu strzeżonym. Obecnie trwają czynności, których celem jest wyjaśnienie wszystkich okoliczności tego zdarzenia.

Patrol prewencji z ustrzyckiej KPP 27 marca na ul. Batorego zatrzymał do kontroli drogowej nissan, którym kierował Robert W. W wydychanym przez niego powietrzu stwierdzono 2,45 promila alkoholu. Nietrzeźwy kierowca został umieszczony w Policijnej Izbie Zatrzymań KPP w Ustrzykach D.

Na ul. Piłsudskiego w Lesku 27 marca kierujący fiatem cinquecento Franciszek K. na skrzyżowaniu o ruchu okrężnym nie udzielił pierwszeństwa przejazdu opłowi corsie prowadzonej przez Jerzego W., wskutek czego doszło do kolizji.

W Ustrzykach D. 28 marca prowadzący volkswagena passata Janusz R. wymusił pierwszeństwo przejazdu, wyjeżdżając z ul. Korczaka na ul. 1 Maja, i doprowadził do kolizji z wozem służbowym z ustrzyckiej KPP, kierowanym przez sierż. Grzegorza K. Wskutek kolizji policyjny opel astra został nieco uszkodzony.

**ZAKŁAD PRALNICZY
ADAM NOWOCIN**

**Ustrzyki Dolne
ul. Dwernickiego 2**

**Wjazd od ul. Naftowej
naprzeciw
„Domu Górnika”
(dawna szkoła zawodowa)**

**Czynny pon.-pt.
w godz. 8.00-16.00
Tel. (013) 461 23 99**

Gigantyczny zator na Sanie

Rzeka niczym lodowiec

Chwile grozy, ale i sporo niezapomnianych emocji przeżyli mieszkańcy Rajskiego oraz leśnicy pracujący w dolinie Tworylnej. Na 3-kilometrowym odcinku Sanu utworzył się tam 4-metrowej wysokości zator lodowy.



Niektóre kry były większe od samochodu osobowego

Fot. S. Strzyżewski/www.bieszczady.pl

W drugim tygodniu wiosny temperatura powietrza w Bieszczadach sięgnęła 15°C, powodując szybkie topnienie śniegu oraz kruszenie się lodu na rozmarzających górskich odcinkach rzek i potoków.

W nocy z 26. na 27. marca spiętrzone kry, rozmiarami przekraczające wielkość samochodu osobowego, stworzyły na Sanie gigantyczny zator. Ciągnął się on od doliny dawnej wsi Tworylne aż do mostu w Rajskiem. Na tym odcinku górnego Sanu koryta rzeki stało się całkowicie niedrożne z powodu nagromadzonej lodowej kry. Największe spiętrzenia powstały na wysokości przelomu rzeki przy budynkach wypoczynkowych PGNiG w Rajskiem oraz przy moście w położonej nad Sanem dolinie dawnej wsi Studenne.

Nie czuliśmy się bezpiecznie

- Usłyszałem o zatorze od znajomego i od razu wsiedliśmy w samochód - powiedział serwisowi Bieszczady.pl mieszkaniec Ustrzyk Dolnych Piotr Bujalski. - Na miejsce dotarliśmy ok. godz. 16.00. Zator przewyższał ok. 4-5 metrów normalny poziom rzeki. Pod przęstami mostu w Studennem zostało ok. pół metra prześwitu. Nigdy nie widziałem takich zwalów lodu. Nie czuliśmy się bezpiecznie, bo widzieliśmy, że już raz kra wdarła się na drodze. Postanowiliśmy stamtąd odjechać. Teraz żałujemy, bo nie zobaczyliśmy najlepszej części widowiska: gdy największy zator ruszył z nurtem rzeki. Ale i tak usłyszeć chrzęst miążdżonych lodowych bloków, to było coś! - dodał P. Bujalski.

Jak trzęsienie ziemi

- Zawsze chciałem trafić właśnie na największy zator w tym miejscu. Słyszy się o nim co roku, ale to jest dosłownie moment i już go nie ma - powiedział obecny na miejscu zdarzenia Bogusław Borzęcki z Polany. - Przyjechałem do pracy w lesie o godz. 7 rano i wtedy wszystko tutaj stało jeszcze w miejscu. Cała rzeka była niczym lodowiec. Po 16.00 wszystko nagle ruszyło. To było jak trzęsienie ziemi. Bałem się, że coś mi się stanie i uciekłem z drogi biegnącej na Rajske jak najdalej od koryta rzeki. To, co potrafi zrobić siła natury, to naser mater. Teraz, gdy wszystko się uspokoiło, przyjechałem tu jeszcze raz z żoną i dziećmi, aby i one zobaczyły piękno i siłę przyrody - dodał rozemocjonowany Borzęcki.

Wezbrany nurt Sanu wyrzucił gigantyczną ilość kry lodowej na drogę łączącą tereny dawnej wsi Studenne z Rajskiem na blisko 2-kilometrowym odcinku, uniemożliwiając jakikolwiek przejazd. Grubość niektórych wyrzucanych bloków przekraczała 50 cm, a ich szerokość sięgała 4-5 metrów. Zaskakujący był ich kolor: od brudnonoszarego poprzez lazurowoniebieski aż po krystalicznie przezroczysty.

Z domków drzazgi

Nadjeżdżający od strony Zatwarnicy pracownicy leśni ze zdziwieniem zatrzymywali się na moście, widząc, że aby dotrzeć do swoich domów w Rajskiem, Bukowcu czy Polanie, będą musieli zawrócić i nadłożyć drogi przez Kalnicę lub Czarną.

- Franek, a widziałeś ścianę lodu, która szła na domki naftownictwa w Rajskiem? Tak! Całe szczęście, że tam przestało się spiętrzać, bo jakby znów kra wyszła z koryta, to z domków zostałyby drzazgi - dyskutowali zebrani na moście podekscytowani mieszkańcy Bieszczadów.

Most zaczął drżeć

Podczas tego niezwykłego spotkania na moście obserwowaliśmy formowanie się drugiego, mniejszego zatoru. W pewnym momencie zza mgły, spowijającej część koryta górskiej rzeki, usłyszeć można było niesamowity szum i chrzęst. Był to ponownie ruszający w naszym kierunku lod. Cały most zaczął drżeć od uderzeń kry w przęsła. Patrząc w dół na przesuwanie się z dużą prędkością kry, można było doświadczyć zawrotu głowy. Całe pole widzenia wypełniało gigantyczne, ruchome widowisko, odbierając inny punkt odniesienia poza ruchomym lodem.

- To wyglądało tak, jakby się stało w nieruchomym potoku, a za oknem przejeżdżał z wielką prędkością drugi - powiedział świadek zdarzenia Waldemar Ochal z Leska. - Wydawało się, że to most plynie, a kra jest nieruchoma. Nie mam choroby lokomocyjnej, ale gdy patrzyłem na ruchome zwalły lodu, nieźle mi zawróciło w głowie.

Stanisław Strzyżewski
(www.bieszczady.pl)

Zima 2005/2006 obfitowała w wiele mroźnych dni. Jeszcze w pierwszych dniach marca w Polanie odnotowano temperatury blisko -30°C. Nic dziwnego, że ilość i grubość lodu, który skądś górskie, bieszczadzkie rzeki była ogromna. Groźne, ale i widowiskowe zatory lodowe w Bieszczadach trwają na szczęście krótko. Ze względu na warki nurt rzek szybko przemieszczają się w kierunku Jeziora Solińskiego lub w dolne, szersze odcinki rzek.

Znane są jednak groźne przypadki ponownego zamaznięcia i spiętrzenia się rzekach na nieregulowanych zatorach takich jak Oslawa czy Solinka. Tam niejednokrotnie z pomocą musieli przybywać saperzy, którzy ładunkami wybuchowymi uwalniali zagrażające mostom zatory.

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć zatoru na Sanie w większym formacie w fotogalerii serwisu Bieszczady.pl

INFORMACJE

Za prawdziwe papierosy i paliwo...

Zapłacił fałszywkami

W wyniku współdziałania ustrzyckich i leskich policjantów 17 marca zatrzymano Krzysztofa K. Jest on sprawcą wprowadzenia do obiegu podrobionych banknotów o nominale 100 i 50 zł.

Krzysztof K. w Olszaniczy kupił od obywateli Ukrainy papierosy i paliwo. Zapłacił za to 1500 zł. Po jakimś czasie sprzedający zorientowali się, że otrzymali zapłatę czternastoma podrobionymi stułotówkami i dwiema pięćdziesięciotówkami. O swoim odkryciu powiadomili KPP w Ustrzykach D. Ze względu na miejsce dokonania przekreślone prowadzenie sprawy przejęli policjanci z Leska, którzy 17 marca zatrzymali jego sprawcę.

Jak wynika z dotychczasowych ustaleń poszkodowani Ukraińcy już wcześniej kilkakrotnie przeprowadzali transakcje z Krzysztofem K. Jednak do tej pory płacił im za towar prawdziwymi złotówkami.

Sąd Rejonowy w Lesku 18 marca wydał decyzję o tymczasowym aresztowaniu Krzysztofa K. na 1 miesiąc.

a. z.

obwieszczenie

Wójta Gminy Lutowiska

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego pn. „Skorodne 1” i „Lutowiska 6”.

Na podstawie art.17 pkt 1 ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 80, poz.717 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Lutowiska uchwały nr XXXV/192/06 i nr XXXVI/191/06 z 16 lutego 2006 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego pn. „Skorodne 1” i „Lutowiska 6”.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionych planów miejscowych. Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Gminy Lutowiska do 28 kwietnia 2006 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Wójt

Włodzimierz Podyma

PROMOCJA!
0% kosztów opłat manipulacyjnych



Europejski Fundusz Leasingowy

Oferujemy nowym Klientom umowy leasingowe bez obciążenia kosztami opłat manipulacyjnych

Przedstawicielstwo Sanok, Kazimierza Wilk 6
tel.: 134642264, 134642266, fax: 134642268

SOP SOPSAN

w Sanoku
sprzedaje
pawilon handlowy
w Ustrzykach Dolnych
przy pl. Chopina.

Kontakt pod nr
tel. (013) 463 22 02,
463 18 90

Groźne zderzenie w Mchawie

Do groźnego wypadku drogowego doszło 16 marca w Mchawie. W jego wyniku dwie kobiety, kierujące samochodami osobowymi, doznały poważnych obrażeń ciała.

Anna Ż., jadąca przez Mchawę w kierunku Hoczwi volkswagenem polo, na łuku drogi w prawo nie zachowała szczególnej ostrożności, wskutek czego zjechała na przeciwny pas ruchu i zderzyła się czołowo z nadjeżdżającym z naprzeciwka fiatem 126 p, kierowanym przez Ewę K.

Skutki zderzenia okazały się poważne dla obydwu kierujących. O wiele groźniejsze obrażenia odniosła jadąca maluchem Ewa K. Doznała ona urazu twarzoczaszki, otwartego złamania nosa, podejrzenia złamania lub pęknięcia czaszki, podejrzenia złamania żeber oraz ran szarpanych różnych części ciała. Natomiast dla prowadzącej volkswagena wypadek zakończył się urazami klatki piersiowej.

Obydwie poszkodowane zostały odwiezione do szpitala w Lesku. Annę Ż. poddano badaniu na zawartość alkoholu. Była trzeźwa. Ewie K. pobrano krew do badań.

h. t.

Pięcioro rannych

Policjant dyżurny ustrzyckiej KPP 20 marca o godz. 16.20 został telefonicznie powiadomiony przez anonimową osobę o wypadku drogowym. Doszło do niego na skrzyżowaniu ul. 1 Maja z ul. Przemysłową w Ustrzykach Dolnych.

Kierujący polonezem Andrzej S. na mokrej nawierzchni na łuku drogi w lewo stracił panowanie nad autem i zjechał na przeciwny pas ruchu, uderzając w prawidłowo jadącego fiata uno. We fiacie - oprócz kierowcy Pawła K. - jechało troje pasażerów: Edyta R. oraz jej dwaj synowie Łukasz R. i Wojciech R.

Wskutek zderzenia wszyscy jego uczestnicy odnieśli obrażenia i zostali odwiezieni do ustrzyckiego szpitala. Kierowca poloneza Andrzej S. trafił tam ze złamanym obojczykiem. Kierujący fiatem Paweł K. wyszedł z wypadku ze złamanym nosem. Edyta R. uskarżała się na uraz odcinka szyjnego kręgosłupa. Sześcioletni Wojciech R. stracił dwa zęby i ma złamaną prawą nogę. Jego młodszy brat czteroletni Łukasz doznał otępienia głowy.

Kierujący polonezem nie miał przy sobie uprawnień do prowadzenia pojazdów. W wydychanym przez niego powietrzu stwierdzono 1,20 promila alkoholu.

Na miejscu wypadku przeprowadzono oględziny i wyjaśniono przebieg zdarzenia. Obydwa samochody zabezpieczono na parkingu KPP w celu przeprowadzenia badań.

h. t.

Niedźwiedzie czują wiosnę

Niedźwiedzom znudziła się już zima i nie czekając na pełną wiosnę wyszły z gawr. Od kilku dni docierają informacje o zauważonych w lasach bieszczadzkich świeżych tropach misiów.

Tej zimy drapieżniki położyły się spać końcem grudnia, a więc prawie o miesiąc wcześniej niż przed rokiem, gdy ich tropy obserwowano jeszcze 25 stycznia. Nic też dziwnego, że mimo śnieżnej zimy, budzą się w połowie marca. W ubiegłym roku spały do 11 kwietnia.

- W lesie na północnych stokach Otrytu podlesniczy natknął się na małego niedźwiadka, który mógł mieć 2-3 miesiące. Miś chodził wokół starego buka i pisał. Podlesniczy obserwował go przez chwilę, po czym wycofał się - mówi Rafał Osiecki, st. specjalista Służby Leśnej w Nadleśnictwie Lutowiska.

- Spotkanie w tych okolicznościach z jego matką mogłoby być groźne w skutkach.

Po drugiej stronie Otrytu 21 marca robotnicy, kontrolujący stan ogrodzenia uprawy leśnej, usłyszeli ryk niedźwiedzia z młodka. Zwierz nie miało zamiaru uciekać, więc pracownicy musieli zrezygnować z dalszej pracy w tym miejscu.

- Pracownicy zaobserwowali tropy trzech niedźwiedzi w trzech różnych miejscach. To znaczy, że miśki opuszczają gawr. Poruszały się też drogami leśnymi, stąd wzrasta prawdopodobieństwo natknięcia się na nie - stwierdza Jan Mazur, nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany.

W górach - poza budzącymi się niedźwiedziami - jeszcze niewiele oznak wiosny. Zalega tu ponadmetrowa warstwa śniegu. Wprawdzie przyleciały już pierwsze orliki krzykliwe, ale z obserwacji leśników w Nadleśnictwie Komańcza wynika, że mają one duże trudności ze zdobyciem pożywienia.

Edward Marszałek

- rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Uwaga! Świeżo przebudzony niedźwiedź może być niebezpieczny dla ludzi, zwłaszcza w razie niespodziewanego dlań spotkania. W minionych latach takie spotkania kończyły się ciężkimi obrażeniami u ludzi.

Na terenie Nadleśnictwa Lutowiska żyje 25 niedźwiedzi, w dolinie górnego Sanu na obszarze Nadleśnictwa Stuposiany - 15. Na całym Podkarpciu jest ich ok. 120.

Spółdzielnia Handlowo Usługowa „Halicz” w Ustrzykach D. ogłasza

przetarg ofertowy na dzierżawę sklepu spożywczo-przemysłowego przy ul. Dwernickiego w Ustrzykach Dolnych.

Oferta winna zawierać: planowaną formę działalności w lokalu, okres dzierżawy, kwotę oferowaną za dzierżawę.

Oferty przyjmujemy w sekretariacie spółdzielni do 15.04.2006 r.

Spółdzielnia powiadomi wybranego oferenta o wygranym przetargu.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Tel. kontaktowy w powyższej sprawie - 013 461 1051.

Jak ładować, to ładować

Jako czarny dzień zapisał się 23 marca w pamięci załogi sklepu samoobsługowego „Centrum” przy ul. 29 Listopada w Ustrzykach Dolnych. Wykazana przez jej część łatwościowość kosztuje dość drogo: 5500 zł.

Tego dnia pomiędzy godz. 9.30 a godz. 10.00 w sklepie, zwanym przez mieszkańców Ustrzyk „Siódemką”, zadzwonił telefon. Odebrała go jedna z pracownic. Dzwoniący z telefonu komórkowego mężczyzna przedstawił się imieniem i nazwiskiem oraz powiedział, że jest reprezentantem Firmy E-Serwis, która zajmuje się obsługą terminali do doładowywania kart telefonicznych. Stwierdził, że w doładowaniu niektórych kart wykryte zostały nieprawidłowości, które należy natychmiast skorygować.

W związku z tym polecił pracownicy sklepu podejść do terminalu i doładować na określone kwoty karty podawanych przez niego numerów telefonów komórkowych. Na jego polecenie doładowane zostały karty na łączną sumę 5500 zł - „Era Tak Tak” na 3000 zł oraz „Heyah” na 2500 zł.

„Serwisant na telefon” po „dokonaniu korekty” nakazał zniszczenie druków dokumentujących doładowania. Straszyl pracownice, że jeśli tego nie zrobią, zostaną obciążone finansowo za nieumiejętne obsługiwane terminali. Także i to jego polecenie zostało wykonane.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi komórka zajmująca się przestępczością gospodarczą KPP w Ustrzykach Dolnych. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że identyczne przypadki „korekty doładowań” miały wcześniej miejsce w co najmniej kilku miejscowościach na terenie Polski.

a. z.

Awantura pod „Kapitołem”

Tuż przed północą 25 marca leska policja zatrzymała do wytrzeźwienia i złożenia wyjaśnień Marcina N. i Adama C. Obaj byli sprawcami niebezpiecznej awantury, do jakiej doszło przed lokalem „Kapitol” w Lesku. W trakcie bójki jeden z jej uczestników użył noża.

W wyniku bójki, do jakiej doszło przed leskim „Kapitołem” 25 marca po godz. 23., poszkodowanych zostało trzech mężczyzn. Wojciech M. doznał urazu głowy z podejrzeniem wstrząśnienia mózgu. U Wiesława M. ucierpiałokołano. Natomiast Adam B. wyszedł z awantury ze stłuczeniami brzoucha i nóg.

W czasie bójki jeden z później zatrzymanych mężczyzn rzucił w innego jej uczestnika nożem. Na szczęście jednak nóż w locie się obrócił i uderzył w cel nie ostrzem, lecz rękojeścią.

W dwa dni po zajściu leski prokurator rejonowy zastosował wobec Adama C. dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju. Drugi z zatrzymanych, Marcin N., po złożeniu wyjaśnień i dobrowolnemu poddaniu się karze został zwolniony.

h. t.

KOSG nie próżnuje

Funkcjonariusze Karpackiego Oddziału Straży Granicznej nie tylko przeprowadzają odprawy graniczne na przejściach, ale niemal codziennie dokonują kontroli pojazdów w miejscach dość odległych od granicy.

W podleskim Postolowie 17 marca funkcjonariusze KOSG zatrzymali do kontroli drogowej volkswagena passata, prowadzonego przez 26-letniego mieszkańca powiatu krośnieńskiego. W aucie znaleziono 30 paczek papierosów i 4 butelki wódki z ukraińskimi znakami akcyzy skarbowej. Kierowcę ukarano mandatem w wysokości 100 zł.

Również w Postolowie tego samego dnia poddano kontroli drogowej volkswagena transportera. W samochodzie, za którego kierownicą zasiadał 50-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, odkryto 25 paczek papierosów i 4 butelki wódki z ukraińskimi

znakami akcyzy skarbowej. Mandat karny opiewał na 100 zł.

W Lesku 20 marca zatrzymano do kontroli drogowej volkswagena passata. Kierował nim 35-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. W samochodzie funkcjonariusze znaleźli 100 paczek papierosów z ukraińskimi znakami akcyzy skarbowej. Na kierowcę nałożono mandat karny w wysokości 250 zł.

Tego samego dnia w podsannockich Jurówkach wpał 33-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego. W prowadzonym przez niego volkswagene passacie po granicy z KOSG znaleźli 40 paczek papierosów i 6 butelek wódki z ukraińskimi znakami akcyzy skarbowej. Kierowcę passata ukarano mandatem w wysokości 150 zł.

We wszystkich przypadkach towar, pochodzący najprawdopodobniej z przemytu, został zatrzymany i przekazany do Urzędu Celnego w Sanoku.

a. z.

Podpalacz w areszcie

W Żerdence - niewielkiej wiosce w gminie Baligród - 15 marca spaliły się zabudowania gospodarcze oraz stodoła, znajdujące się przy niezamieszkałym budynku. Wewnątrz strawionych przez ogień zabudowań przechowywano deski jodłowe oraz drewno opałowe. Straty poniesione wskutek pożaru zostały właścicielką Anną W. oszacowane na 100 tys. zł.

Już wstępne czynności, przeprowadzone na miejscu pożaru, wykazały, że jego przyczyną było podpalenie. W wyniku pracy operacyjnej w dzień po pożarze jako podejrzanych o dokonanie podpalenia lescy policjanci zatrzymali dwóch mieszkańców wioski. Wobec jednego z nich Andrzeja S. Sąd Rejonowy w Lesku podjął decyzję o tymczasowym aresztowaniu na 3 miesiące. Drugi z podejrzanych został po przesłuchaniu zwolniony.

Za umyślne podpalenie jego sprawcy grozi kara pozbawienia wolności do 10 lat. Policjanci ustalili, że aresztowany mieszkaniec Żerdenki ma na swoim koncie dokonanie wcześniej innych przestępstw.

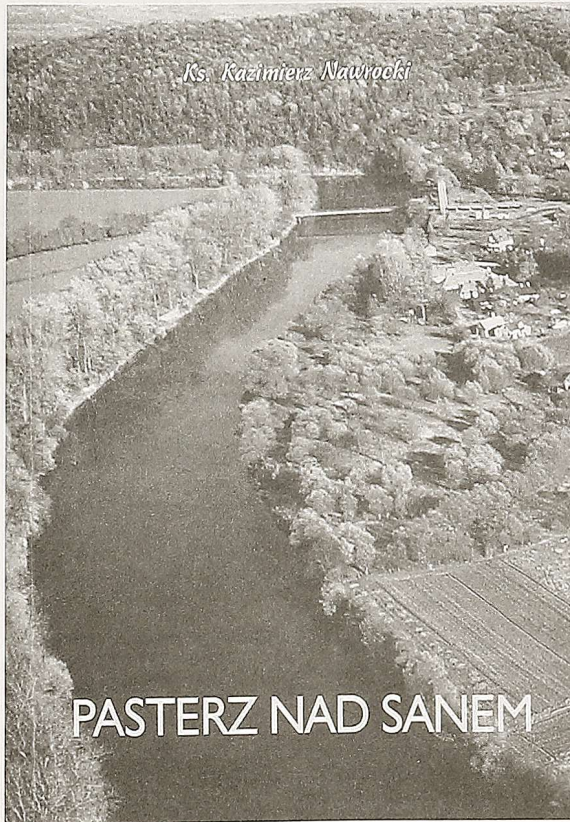
- Postępowanie w sprawie o zbrodnicze podpalenie zostało wszczęte zaraz po ogłędzinach miejsca pożaru - mówi nadkom. Marek Białek, zastępca komendanta powiatowego KPP w Lesku. - Obecnie są wyjaśniane okoliczności zdarzenia. W szczególności chodzi o ustalenie tych osób, które ewentualnie powinny odpowiadać za podżeganie i pomocnictwo.

a. z.

KULTURA

Bieszczadzka biblioteczka

Z duszpastersko-budowniczego życia



„Pięćdziesiąt lat temu, pełen młodzieńczego zapału i marzeń, „niby jeleń młody” wystartowałem z Seminarium Duchownego w „hierarchów stolicy” Przemyślu, a skacząc przez 28 lat po kamieniach trudności w „leskiej stolicy” i 8 lat w pobliskich Ustrzykach Dolnych, wypełniłem, jak mogłem swoje obowiązki” - tak pisze we wstępie autobiograficznej książki ks. dr Kazimierz Nawrocki.

„Pasterz nad Sanem” to kolejna książka napisana przez kapłana, który długo związany był z Ustrzykami D. i jeszcze dłużej z Leskiem. Sam tytuł nie jest przypadkowy, gdyż drogi życia ks. Kazimierza Nawrockiego związane były właśnie z tą rzeką, najpierw jako chłopca, który lubił kąpać się w Sanie i oglądać zatory lodowe, a później już jako kapłana, który posługiwał w kolejnych miejscowościach leżących na trasie jego przepływu.

Ks. Kazimierz Nawrocki urodził się 7 lipca 1928 r. w Charzewicach (obecnie dzielnica Stalowej Woli). Po maturze w 1947 r. zdecydował, że wstąpi do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Nieco spóźniony ze złożeniem dokumentów, za zgodą ks. bp. Stanisława Bardy, został przyjęty na pierwszy rok studiów. Po okresie formacji duchowej i intelektualnej 22 czerwca 1952 r. przyjął święcenia kapłańskie. Z trzydziestu kleryków, rozpoczynających pierwszy rok studiów, do święceń kapłańskich doszło osiem-

nastu, a wśród nich m.in. późniejszy wykładowcy WSD: nieżyjący już ks. Stanisław Potocki (Pismo Święte Starożytności) i żyjący ks. Tadeusz Śliwa (historia Kościoła).

Pierwszą placówką młodego wikarego była Kańczuga, a następnie Majdan Królewski, Stalowa Wola i Rzeszów - Fara. Po dziewięciu latach przyszedł czas na pierwsze probostwo w Husowie (1961-1964), gdzie w trudnych warunkach bytowych trzeba było zabrać się do pracy. Jak zaznacza przy tej okazji ks. K. Nawrocki, „odtąd remonty i prace budowlane przyczepiły się do mnie jak rzep do psiego ogona i nie opuszczały mnie do końca mojej kariery proboszczowskiej, wyciągając niejednokrotnie i własny grosz z kieszeni”.

Kolejną placówką proboszczowską były Ustrzyki Dolne (1964-1972). Tu także czekała na niego praca, którą rozpoczął od oszklenia niektórych wybitych okien w kościele i zainstalowania pod zakrytą pieca centralnego ogrzewania, a następnie ruri i kaloryferów. Odbywało się to w pełnej konspiracji, a wszelkie odgłosy były tłumione muzyką odtwarzaną z taśmy magnetofonowej przez ks. wikarego Stanisława Bartmińskiego. To za jego probostwa położono nową polichromię, kolorową mozaikę przedstawiającą Chrystusa Kapłana, zamocowano nowe tabernakulum, wymalowano stacje Drogi Krzyżowej. Odnowiono

został też fronton kościoła i pomalowano żarzewiałą sygnaturkę na kościele.

Po Ustrzykach przyszedł czas na Wietrznę (1972-1974). Oprócz pracy duszpasterskiej i remontowej ks. K. Nawrocki rozpoczął pisanie pracy doktorskiej na temat przynależności do parafii w środowisku robotniczo-chłopskim.

Najdłużej, bo 28 lat, ks. Nawrocki duszpasterzował w Lesku (1974-2002). Pierwsze spotkanie z parafianami okazało się zabawne. Po przyjeździe nowego proboszcza poczęstowano talerzem zupy, której nie zdążył posmakować, bo jak szybko została podana, tak szybko została zabrana. Czechała na niego nie tylko praca duszpasterska, ale też - znowu - remontowa. W tym okresie ks. Nawrocki odebrał tytuł doktora teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym KUL. Otrzymał godność prałata i objął funkcję dziekana. Zasłynął w Lesku (i nie tylko w nim) akcją przeciwko otwarciu sklepu z artykułami erotycznymi. Jego działania były na tyle skuteczne, że Rada Miejska podjęła uchwałę o jego likwidacji.

Książka napisana jest w formie pamiętnika, przypominającego ważne wydarzenia z kapłańskiego życia ks. K. Nawrockiego. Uroku jej nadaje nie tylko komunikatywny język, ale też humorystyczne zdarzenia, jak choćby wypchanie przez naciskających wiernych cienkiej ściany podczas mszy św. odprawianej w kaplicy w Woli Rusinowskiej czy wpadnięcie gospodyni ze strychu do jadalni na plebanii w Husowie.

Jako dodatek zamieszczono sztuki sceniczne: „Powrót taty”, „Serce Marcina”, „Miłosierny Samarytanin”, „Tajemnica spowiedzi”, „Rycerze bieszczadzcy” i „Nazarejczyk”.

Ks. Kazimierz Nawrocki w 2002 r. przeszedł na emeryturę. Obecnie pomaga w duszpasterstwie w Iwoniczu Zdroju.

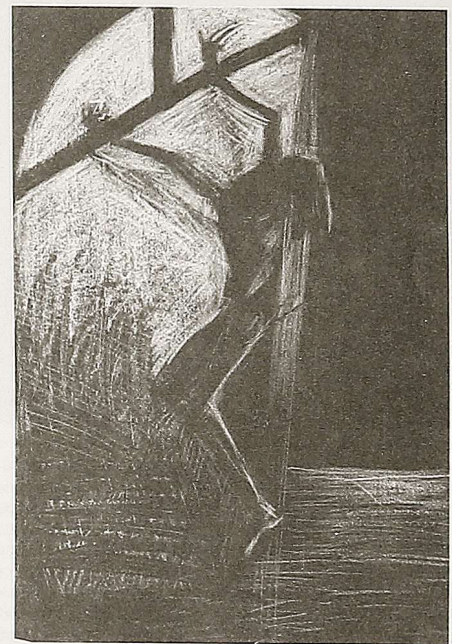
W. Domiszewski
Ks. Kazimierz Nawrocki, *Pasterz nad Sanem*, Tuchów 2005

Zbigniew Zamoljko
Ustrzyki Dolne

jeszcze raz
pękły powieki Chrystusa
jak z dojrzałego owocu
wypłynęła gorzka łza
odbijał się w niej świat
do góry nogami

potem jeszcze raz
pojawiło się słońce w oczach
i zaszło za podniebienie
nie pragnął trzęsienia ziemi
został przyduszony
grzechami wszystkich

pozwól Mu Ojciec
jeszcze raz na mnie spojrzeć
jeszcze raz wypowiedzieć moje imię
niech nie opuszcza swoich ramion
bo ja dopiero biorę
głęboki oddech



Z. Zamoljko

Pamiętają o patronie

Hufiec Bieszczadzki ZHP w Lesku już drugi rok organizuje uroczystości związane z postacią błogosławionego ks. Wincentego Frelichowskiego – patrona harcerstwa. Tym razem cykl poświęconych mu imprez harcerskich przeprowadzono w Zespole Szkół w Uhercach Mineralnych.



Hm. Tadeusz Domożyk przedstawił sylwetkę bł. ks. phm. W. Frelichowskiego. Zwrócił uwagę na głęboki patriotyzm ks. W. Frelichowskiego (niedawno minęła 61 rocznica jego śmierci w obozie koncentracyjnym w Dachau) oraz działalność w harcerstwie i pomoc duchową niesioną przez niego wszystkim potrzebującym.

Następnie rozpoczął się konkurs recytatorski „Strofy o Ojczyźnie”. Uczestniczyło w nim 28 uczniów i harcerzy z Uherzec, Olszanicy, Wańkowiej, Myczkowiej i Ropienki. Konkurs trwał ponad dwie godziny. Wśród uczniów jury przyznało pierwsze miejsce Weronice Wolak (28 BGZ Myczków), drugie - Zuzannie Bilik (20 BGZ Olszanica), a trzecie - Aleksandrze Sidor (22 BGZ Wańkowa). W gronie harcerzy wygrała Kamila Radko, drugie miejsce zdobyła Magdalena Ździebko (obie z 25 BDH Olszanica), trzecie zaś Iwona Witkowska (26 BDH Ropienka) i Anna Staroń (BDH Wańkowa). Wyróżnienie przyznano Monice Maternie (BDH Wańkowa). Wśród harcerzy starszych zwyciężyła Urszula Drozdowska, druga była Anna Holubowska, a trzecia Iwona

Sidor (wszystkie z 3 BDSH z Ropienki). Zdobywcy pierwszych miejsc będą reprezentować hufiec na konkursie chorągwanym w Rzeszowie.

Po konkursie wszyscy udali się na mszę św., którą w miejscowym kościele w intencji bł. ks. W. Frelichowskiego oraz uczniów, harcerzy i instruktorów hufca bieszczadzkiego odprawił kapelan hufca ks. Tomasz Latoszek. Kapelan w homilii podkreślił znaczenie postaci patrona jako wzorca osobowego dla uczniów, harcerzy i instruktorów.

hm. Krystyna Paluch

Mieszkańcom gminy Solina i jej gościom
życzę, by powstały
z martwych Pan
darzył wszystkich
zdrowiem, spokojem
i radością
- wójt gminy Solina
Zbigniew Sawiński



A może by tak do kina?

7.04.	18.00	Bambi-2 (anim.; USA; b. o.)	11,00 zł
9.04.	19.00	Trzy pogrzeby... (dramat; USA/Francja; od 15 l.)	11,00 zł
21.04.	18.00	Opowieści z Narnii (fantasy; USA; od 7 l.)	13,00 zł
22.04.	18.00	Opowieści z Narnii (fantasy; USA; od 7 l.)	13,00 zł
23.04.	18.00	Opowieści z Narnii (fantasy; USA; od 7 l.)	13,00 zł
23.04.	20.15	Manderlay (dramat; Szwecja; od 15 l.)	11,00 zł

Kino „Orzeł” - Ustrzyki Dolne;

ul. 29 Listopada 31; tel. (013)4611322

www.udk.ustrzyki-dolne.pl; e-mail: udk@poczta.wp

Zastrzeżenie się możliwości zmian w repertuarze

Kasa kina czynna pół godziny przed seansem

Nie żałuję niczego

c.d. ze s. 1

NIE ZDEPTAŁAM ŻADNEJ SPRAWY

- Humor to najtrudniejsza dziedzina sztuki teatralnej...

- Tak, ten humor, jaki reprezentuję, to perfekta satyra, a nie prawda życiowa. Aktor satyryczny takiego typu, co ja, po pierwsze powinien mieć umiar. Można żartować, ale nie ze wszystkiego. Po drugie, należy ostrożnie żartować z autorytetów, nie zabierać wszystkiego, trzeba zostawiać nadzieję. Myślę też, że tym swoim nawet satyrycznym humorem nic nie popsulałam, nie zdeptałam żadnej sprawy. I to mnie cieszy.

Widać to w życiu prywatnym. Ludzie, rozpoznając mnie, mają uśmiech na twarzy. Nasza publiczność jest bardzo serdeczna, taka ciepła. No, nie

nak estrada zwycięża. Czy to nie ironia losu?

- Muszę się przyznać, że pomimo, iż byłam w wielu komisjach, nie umiem powiedzieć, kto ma większe zdolności estradowe czy teatralne. Nie wiem też, czy publiczność sobie zdaje sprawę, jaka jest różnica między teatrem a estradą. W teatrze gra się z partnerem, a publiczność podsłuchuje i podpatruje, na estradzie partnerem jest widz, a nie kolega aktor.

- Pani przygoda z estradą rozpoczęła się od „Siedmiu kotów”. To pani pierwszy kabaret?

- Tak nie można powiedzieć. Ballady podwórkowe to ja pierwsza przywiozłam z Łomży. Jednak Sempoliński, z którym razem byliśmy w Wilnie, ciągnął mnie na estradę. To właśnie on twier-



- To, co do mnie należało, zrobiłam - podsumowuje H. Bielicka

wiem, czy dla wszystkich taka sama? - Ciężko sobie Pani na to zapracowała...

- Myślę, że jestem łatwa w odbiorze. To, co we mnie było prywatne, miało wpływ na to, jak mówiłam na estradzie. Przemawiałam przez swoje ubranie, suknie z trenem, przez swoje kapelusze z piórami, woalem.

Martwię się, że moje młodsze koleżanki nie będą miały takiego doświadczenia do publiczności. Wydaje mi się, że powinien się zacząć zupełnie nowy ton współżycia z publicznością. Ja natomiast pomalutku żegnajmy się z publicznością.

- Pani Haneczko, chyba się Pani ze mną zgodzi, że była Pani dla ludzi taką pigułką na szczęście?

- Tak, pigułką na uśmiech, jak to mówią. Potrafię się roześmiać nawet wtedy, kiedy nie jest najlepiej.

- Kiedyś pani profesor ze szkoły teatralnej powiedziała, że jeżeli po 30 latach będą cię znali i lubili babki, córki i wnuczki, to możesz spać spokojnie. Czy spokojnie śpi Hanka Bielicka?

- Minęło 65 lat mojej pracy zawodowej, a wy się śmiejecie z tych samych dowcipów, które opowiadałam 20 lat temu, to mogę zasnąć i się nie obudzić.

- Swoje występy traktuje Pani jako antidotum na ludzkie kłopoty. Czy na swoje też?

- Kochanie, traktujesz mnie jak satyryka. Na scenie nie powiedziałam żadnego prywatnego słowa. Wszystko są to teksty pisane dla mnie. Zachowywałam się jak dyrektor teatru i kupowałam teksty. Ludzom się wydawało, że to jest moje spojrzenie na świat. Tak było tylko w formie. W treści to Wiech, Gozdawa, Stepien, Korpołewski, no i oczywiście Brzeziński ze słynną Dziunią Pietrusińską. To oni mieli w sobie to ciepło. To oni byli tak blisko i dzieciom, i kwiatom, i zwierzętom.

KAŻDY MONOLOG - CZTERY NOCE

- Zgodnie z wykształceniem aktorskim od lat pozostaje Pani wier-ną teatrom dramatycznym. A jed-

zki, że ja jestem estradowką. Pamiętam, kiedy się wojna skończyła, on robił małe koncerty. Spaliła się jakaś szkoła i został parkiet, to on zrobił popołudniówkę. Wystąpili wszyscy aktorzy z operetki. I tak pomalutku, pomalutku zaczęłam walczyć na estradzie. I chwala Bogu.

- Rozmawiając z Haneczką Bielicką, nie sposób nie wspomnieć o wykreowanej przez Panią roli Dziuni Pietrusińskiej w „Podwieczorku przy mikrofonie”. Przyniosła Pani największą popularność, a jednocześnie przekreśliła prawo do aktorstwa?

- E tam, aktorstwo. Tak, Dziunia Pietrusińska to wielkie zapotrzebowanie i wielka popularność. Tego się nie da zapomnieć. My sobie nie zdajemy sprawy, jakie olbrzymie znaczenie miało wyjście do publiczności. Opowiadał mi pewien człowiek: „Panie, my panu damy 5 zł, ale my musimy tę cholere zobaczyć, co ona ma w tym pysku. Jak ona wygląda? To pewnie musi być wielka baba?” A potem się dzwilił: „Ech, z niej taka kobitka. Skąd w niej tyle siły?” Widzisz, moja kochana, nie bardzo rozumie, co to jest aktorstwo, a co to osobista sprawa. I chyba dobrze.

- Dwadzieścia pięć lat w „Podwieczorku przy mikrofonie” to olbrzymia ilość znakomych tekstów. Trzeba mieć fenomenalną pamięć, aby je przygotować.

- Każdy monolog – cztery noce. W poniedziałek Brzeziński przywoził teksty, w piątek generalna próba i w sobotę „Podwieczorek...” siedł na antenie.

- Nic Pani nie improwizowała? Wszystkie teksty mówiła Pani z pamięci?

- Trzymałam dużą dyscyplinę, nie wprowadziłam do swojego życia niczego. A po tym upadku nic nie pamiętałam, wszystko zapomniałam. Choć znowu zaczyna się otwierać i przypominam sobie a to piosenki, a to ballady. Słyszę w nocy, a ja mówię i śpiewam. Aniele mój, aniele mój...

Choć teraz zrobić takie ostatnie we-

sole pożegnanie. Ostatnie ballady podwórkowe, ostatnie wspomnienia...

- Pracowała Pani z największymi znakomitościami polskiej sceny, jak Mira Zimińska, Ludwik Sempoliński, Wiesław Michnikowski, Kazimierz Brusikiewicz, Jarema Stępowski... Jakie to miało znaczenie w Pani życiu estradowym?

- Phi, a jakie miało mieć znaczenie? Że się cieszyłam, jeździłam, gadalam, śmiałam się. Byłam przez to popularna, co do dzisiaj przetrwało.

- W takim przypadku nie było za co dziękować.

- Praca to jest praca. To nie jest dziękowanie. U nas w Warszawie nie było teatru politycznego. Przychodziła tylko cenzura i pytała: „Czy ten monolog gra Kwiatkowska, czy Bielicka? No, bo Kwiatkowska tak cyzeluje, powtarza, jeszcze puentę dodaje. A Bielicka pach, pach i poszła”. Tak że mówił: „Ten ostrzejszy niech mówi Bielicka”.

- Nieodłącznym atrybutem Pani występów jest kapelusz. Czy może pod kapeluszem Hanka Bielicka chciała coś?

- Kochanie, miałam bardzo słabutkie włoski, nieciekawe uczesanie i kiedy ten kapelusz włożyłam, wydawało mi się, że byłam bardziej romantyczna, lepsze oko, mniejszy nos. Myślałam, że jestem ładniejsza. Razem z Źwiklińską odkupywałyśmy kapelusze od żon dyplomatów. Ona miała siedem kapeluszy i ja miałam siedem kapeluszy. „Słoma” była na lato, a „filc” - na jesień. Nic się nie zmieniło. Całe 60 lat kanottery, kanottery i na scenie też. Tylko na scenie jeszcze pióra do góry.

Mój kapelusz zrobił większą karierę niż ja. Gdy zbierają na dzieci, na koty, psy, to proszą, żeby dać kapelusz.

PRACA

TO JEST PRACA

- Przyjmuję Pani każdą propozycję występów, nawet w najmniej-wszczych miejscowościach, ale nigdy

nie wystąpiła Pani dla władz. Dlaczego?

- Mnie się zdaje, że nie było takich propozycji.

- W książce „Uśmiech w kapeluszu” sama Pani mówiła, że była zrażona do władz za to, co się stało w Pani rodzinie.

- Przeszłam trudne życie. Matka z siostrami były w Kazachstanie. Ojciec zginął w Kozielsku, a w Katyniu zginęło dwóch moich braci ciocięcych. Babka nawet zmarła w Kazachstanie. No, ale połowa społeczeństwa miała takie życie.

- W takim przypadku nie było za co dziękować.

- Praca to jest praca. To nie jest dziękowanie. U nas w Warszawie nie było teatru politycznego. Przychodziła tylko cenzura i pytała: „Czy ten monolog gra Kwiatkowska, czy Bielicka? No, bo Kwiatkowska tak cyzeluje, powtarza, jeszcze puentę dodaje. A Bielicka pach, pach i poszła”. Tak że mówił: „Ten ostrzejszy niech mówi Bielicka”.

- Nieodłącznym atrybutem Pani występów jest kapelusz. Czy może pod kapeluszem Hanka Bielicka chciała coś?

- Kochanie, miałam bardzo słabutkie włoski, nieciekawe uczesanie i kiedy ten kapelusz włożyłam, wydawało mi się, że byłam bardziej romantyczna, lepsze oko, mniejszy nos. Myślałam, że jestem ładniejsza. Razem z Źwiklińską odkupywałyśmy kapelusze od żon dyplomatów. Ona miała siedem kapeluszy i ja miałam siedem kapeluszy. „Słoma” była na lato, a „filc” - na jesień. Nic się nie zmieniło. Całe 60 lat kanottery, kanottery i na scenie też. Tylko na scenie jeszcze pióra do góry.

JENE REGRETTE RIEN

- Czy Hanka Bielicka, dająca tyle szczęścia i radości innym, ma je również dla siebie?

Pierwszy dzień wiosny w Czarnej

Radosny, choć bez wiosny

Jak co roku w pierwszy dzień wiosny, choć tym razem przy zimowej aurze, uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej w Czarnej obchodzili święto, związane ze swoim patronem – Ignacym Łukasiewiczem.



Widzowie podziwiali tańce, piosenki i scenki rodzajowe Fot. SP Czarna

Uroczystości rozpoczęły się mszą św., którą odprawił ks. Andrzej Majewski, proboszcz tutejszej parafii. Uczestniczyli w niej m.in. przedstawiciele PGNiG w Sanoku Wiesław Turzański i Mariusz Sołtyś, wójt gminy Marcin Rogacki, przewodniczący Rady Gminy Mieczysław Kaźmierczyk, a także reprezentant zaprzyjaźnionej ze szkołą Straży Granicznej Michał Gołąbek, nauczyciele, rodzice oraz uczniowie, którzy do kościoła przybyli ze szkolnym sztandarem. Obecny również był poczet sztandarowy Gimnazjum im. prof. S. Myczkowskiego w Czarnej.

- Do święta tego wszyscy przy-

gotowywali się już dużo wcześniej i panowała, rzecz można, prawdziwie „przedświąteczna gorączka”. Wszelkie poczynania rozpoczęły się od akcji „Patron”, której celem jest przybliżenie sylwetki I. Łukasiewicza – informuje dyrektorka SP w Czarnej Anna Łysyganicz. - Jej pokłosiem były m.in. dwa konkursy: plastyczny i wiedzy o życiu i działalności tego wybitnego Polaka, składający się z etapu pisemnego i ustnego.

Laureaci części pisemnej odpowiadali podczas oficjalnych uroczystości. Konkurs ten już po raz ósmy przygotowała i przeprowa-

- Tak. Myślę, że jutro mogłabym umrzeć i byłabym zupełnie spokojna. Uważam, że to, co do mnie należało, zrobiłam. Ho, ho, oczywiście, najchętniej chciałabym być w Wiedniu w latach 1900. Latalabym z jednego koncertu na drugi i te romanse, pióra, byłabym szczęśliwa, a tak nie miałam wiele z życia prywatnego.

- Czyżby Pani nie kochała amanta owych czasów, jakim był Jerzy Duszyński?

- On nigdy nie chciał być na estradzie. To go nie bawiło. Patrząc na to nie mógł. Więc ja powiedziałam: „Ty zostań w teatrze, a ja pójdę do kabaretu”. I tak się stało. Rozeszliśmy się nie tylko jako kobieta i mężczyzna, ale jako aktorzy. Był taki moment, że już naprawdę nie mieliśmy sobie nic do powiedzenia. Więc powiedziałam: „Jurek, dajmy sobie spokój”.

- Jakiego mężczyzny oczekiwała Hanka Bielicka?

- Żadnego. Nie powinien z nikim i niczego zaczynać, bo się do niczego nie nadawałam. Ciagle myślałam o tekstach. Nie chcę już do tego wracać...

- Pani Haneczko, jest Pani po cudownym jubileuszu. Dzień-więćdziesiąt lat to przepiękny wiek. Czego jeszcze pragnęła-by Pani?

- Jak najprędzej umrzeć. Już nie żałować. Wszystkiego mam dosyć. I Wiktorów stojących na kaloryferze, i kwiatów, i całe szuflady listów gratulacyjnych...

Proszę napisać na końcu, że – jak Edith Piaf - „je ne regrette rien”, „nie żałuję niczego”. Wszystkiego było OK. Mam życie spełnione.

Tylko bardzo ostrzegam dziewczęta: nie idźcie za daleko w tę women liberation, bo znajdziecie taką samą ścianę, od której się odbiliście. Życie jest takie, a nie inne. Nie ma nowej epoki.

- Dziękuję za rozmowę.
- Ale mnie zmęczyla okropnie.

Warszawa, 10.02.2006 r.

dziła Maria Fiuk. W tym roku zwyciężyła Paulina Malawska z kl. Vb.

Nagrodzono również w trzech kategoriach wiekowych laureatów konkursu plastycznego, który zorganizowała Alicja Miesiączek. W grupie najmłodszej zwyciężyła Ola Dyrdła, w starszej pierwsze miejsce zajęła Kamila Hołuj. Główną nagrodę wśród gimnazjalistów zdobyła Marysia Paszkiewicz.

Po części oficjalnej rozpoczęły się prezentacje klas. Programy miały bardzo różnorodny, a zarazem ciekawy charakter. Zebrani w hali sportowej widzowie podziwiali tańce, piosenki oraz krótkie scenki rodzajowe. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. W szkolnej bibliotece można było także obejrzeć bardzo

ciekawą ekspozycję, ukazującą wszystkie źródła światła, a przygotowaną przez Irenę Brzuzan.

Rodzice także mieli swój niemały wkład w obchody święta. Przygotowali poczęstunek dla swoich gości. Byli – jak zawsze – niezawodni.

Na koniec śmiało można powiedzieć, że – po pierwsze – I. Łukasiewicz może być dumny ze swoich podopiecznych, a - po drugie - pierwszy dzień wiosny został przez uczniów uczczony bez wagarów i do tego pozytywnie. Tylko wiosny nie było widać. Cóż! Nie można mieć wszystkiego...

Z Leonardem do Austrii

Zagraniczne praktyki zawodowe uczniów Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych w Ustrzykach Dolnych już nikogo nie dziwią. Od kilku lat wyjeżdżają do Niemiec, gdzie podpatrują kulisy przyszłego zawodu i mają też okazję sprawdzić swoje umiejętności językowe.



Stażyci dziellili się swoimi wrażeniami z Tyrolu

Fot. BZSZ

Nowością w bieżącym roku szkolnym stał się wyjazd uczniów do Austrii. Z inicjatywy Iwony Woch – autorki projektu „Sylwetka hotelarza przyszłości”, szkoła przystąpiła do programu „Leonardo da Vinci”.

W ramach projektu Agnieszka Krupa, Ewelina Matyja, Sylwia Skwara, Zuzanna Smarkucka, Piotr Lech i Bartosz Szytnalik odbyli 6-tygodniową praktykę zawodową w Fügen w Tyrolu. Partnerem w projekcie była Walburga Ruhfass, która jest współwłaścicielką spółki prowadzącej obiekty hotelarskie i gastronomiczne w dolinie Zirelltall.

Przed wyjazdem uczniowie zaangażowali się w opracowanie polsko-niemieckiego „słownika hotelarza”. W trakcie pobytu w Austrii zbierali materiały do folderu o walorach Fügen i Tyrolu.

Atrakcyjnym punktem pobytu była organizacja Dnia Polski u partnera. Uczniowie zaprezentowali wówczas kuchnię regionalną oraz folder z atrakcjami turystycznymi Bieszczad, ze szczególnym uwzględnieniem okolic Ustrzyk Dolnych.

Z uwagi na położenie Ustrzyk Dolnych w południowo-wschodnim krańcu Polski i wysokie bezrobocie w regionie, udział w projekcie stał się szansą poprawy konkurencyjności absolwentów na rynku pracy, a tym samym zwiększył ich możliwości zatrudnienia. Doświadczenie zdobyte podczas praktyki będą mogli wykorzystać do prowadzenia własnej działalności noclegowej lub gastronomicznej.

W czasie stażu zapoznali się z organizacją pracy pensjonatu „Spieljoch”, czterogwiazdkowego hotelu „Almhoff”, trzygwiazdkowego „Sonne” oraz restauracji „Kreuzjochalm”, poznali austriacki model obsługi gości, wykorzystali i poszerzyli swoją wiedzę i umiejętności zawodowe oraz językowe, mieli okazję poznać kulturę i zwyczaje austriackie. Jednocześnie mogli zaprezentować własne predyspozycje, kulturę osobistą i zdolności adaptacyjne. Dowodem godnego reprezentowania uczniów podczas stażu i pracowitości są wysokie oceny na certyfikatach oraz podziękowania złożone na ręce koordynatora projektu.

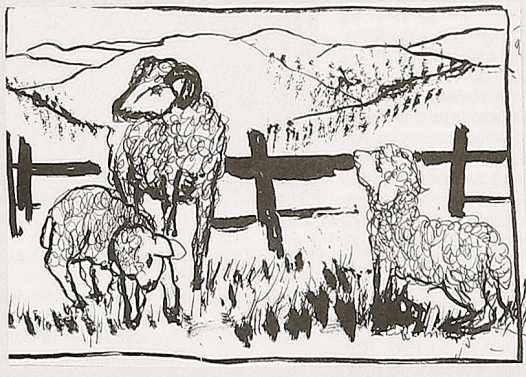
Swoje wrażenia ze stażu uczniowie zaprezentowali na seminarium podsumowującym projekt. Odbyło się ono 23 marca w auli BZSZ. Poza uczniami klas I-II Technikum Hotelarskiego i reprezentantami Liceum Profilowanego z Zespołu Szkół Dzwonnych w Lesku uczestniczyli w nim m. in. Aleksandra Małek – dyrektorka Powiatowego Urzędu Pracy, podkom. Ryszarda Czerenkiewicz z KPPI i Wiesław Cybruch z ustrzyckiego starostwa.

Program seminarium przewidywał zapoznanie z sylwetką patrona programu oraz ideą projektu. Ponadto stażycy odpowiadali na pytania związane z przygotowaniem do wyjazdu i pobytem w Austrii. Spotkanie zakończyło się degustacją przygotowanych przez uczniów potraw austriackich.

BZSZ

Pełnych radości, pogody ducha i wzajemnej dobroci Świąt Wielkanocnych wszystkim mieszkańcom gminy Lutowiska życzy

Włodzimierz Podyma - wójt gminy Lutowiska



LAUREAT I FINALISTKA

Na ten sukces pracowali długo. Nieraz brakowało dnia i zarywali noce. Jeszcze mocniej przycisnęli w marcu przed finałem w Warszawie. Są zdatni i ambitni. Wspięli się na wyżyny swoich możliwości. Mowa o Joannie Dębek z kl. III i Marcinie Węgrzyńskim z kl. II ustrzyckiego Zespołu Szkół Licealnych im. J. Piłsudskiego. Joanna została finalistką, a Marcin laureatem z drugą lokatą Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Joanna i Marcin rozpoczęli swoją drogę do Warszawy udanie, bo z powodzeniem przeszli eliminacje szkolne, gdzie napisali pisemne prace. Joanna wybrała temat „Od dialogu do dramatu - gatunki dramatyczne w dawnej literaturze polskiej”, a Marcin pracę z romantyzmu „Liryka ostatnich lat Mickiewicza i Słowackiego - próba porównania”.

Jeszcze lepiej powiodło się im podczas eliminacji okręgowych w Rzeszowie. Tu do przejścia mieli część pisemną, na którą składała się analiza i interpretacja wiersza oraz test z nauki o języku i ustną, gdzie bronili pracy z etapu szkolnego. Dodajmy, że obrona nie jest tylko zawężeniem tematu do samej pracy, ale jest czymś więcej, bo jest to punkt wyjścia do dyskusji na różnych płaszczyznach polonistycznej wiedzy. Warto przy tym zaznaczyć, że uczniowie zapewnili sobie wyjazd do Warszawy w iście wybomym stylu: Joanna zajęła pierwsze miejsce, a Marcin trzecie. Już w tym momencie zapewnili sobie zwolnienie z egzaminu z języka polskiego i mają indeks na określone kierunki studiów.

Był dreszczyk emocji

Po przeszło miesiącu przyszedł czas na zmagania się na najwyższym szczeblu olimpiady. Etap centralny trwał od 23 do 25 marca. Składał się z części pisemnej i ustnej, polegającej na wyborze tematów z historii literatury i nauki o języku.

Przypomnę, że bardzo dobrze mi się pisało, lepiej nawet niż na etapie okręgowym - mówi Joanna. - Wybrałam analizę porównawczą wierszy ks. Jana Twardowskiego i Wacława Potockiego. Byłam skupiona i względem tego, co napisałam, byłam nastawiona pozytywnie, choć nie wiedziałam, czy poszło mi dobrze czy źle. Wiedziałam natomiast, że nie zrobiłam w tej części nic takiego, z czego mogłabym być niezadowolona.

Pisałam analizę porównawczą wierszy Juliana Tuwima i Stanisława Barańczaka - informuje Marcin. - Również dobrze mi się pisało. Uważam, że była to najlepsza praca interpretacyjna, jaką dotąd udało mi się napisać. Nie wiedziałem, czy będę zakwalifikowany, choć byłem dobrej myśli.

W piątek było ogłoszenie wyników. Joanna jako pierwsza dowiedziała się, że jest już w etapie ustnym. Marcina wyczytano pod koniec, więc musiał się dłużej podenerwować. Natomiast



Joanna i Marcin snują plany na przyszłość. Joanna chciałaby dostać się na filologię, najlepiej hiszpańską, a Marcin zamierza złożyć dokumenty na więcej niż jeden kierunek studiów. Może będzie to edytorstwo, może prawo, a może jeszcze coś innego.

Fot. Domiszewski

w sobotę odbyła się część ustna w Pałacu Słazica.

- W momencie ogłoszenia wyników z części pisemnej wiedziałam, że Marcin ma większe szanse, bo na ustnych jest on jednak lepszy - przyznaje Joanna. - Z mojej odpowiedzi byłam zadowolona, ale czułam, że nie była ona na maksymalną ilość punktów.

- Część ustna, moim zdaniem, poszła mi bardzo dobrze - stwierdza Marcin. - Na zadawane pytania byłem nieźle przygotowany i wszystko szło mi nawet płynnie. Namęczyłem się bardziej w części językowej, gdzie zadawano mi pytania wymagające stworzenie pewnych rzeczy.

W części pisemnej oboje zdobyli po 22 punkty na 30 możliwych, a od 20 punktów prace były kwalifikowane. W części ustnej Marcin zdobył maksymalną ilość punktów 60 (30 z części literackiej i 30 językowej). Joanna też mogła się dowiedzieć o swoich punktach, ale postanowiła tego nie robić.

Droga nie jest łatwa

Do Ustrzyk D. przyjechali radośni i uskrzydleni. Ale już mówią, że emocje opadły i wracają do rzeczywistości. Są zgodni, że na osiągnięty sukces złożyła się praca, zdolności i szczęście. Maria Wojtków-Maciełek, polonistka z ZSL w Ustrzykach D., która jednocześnie ich przygotowywała do olimpiady, podkreśla także aspekt ich pracy: - To ogromny sukces Joanny i

Marcina. Na ich powodzenie złożyła się niewątpliwie po trzykroć mrawcza i systematyczna praca. Należy pamiętać, że olimpiada to wnikanie w problemy na poziomie akademickim, a droga do niej nie jest łatwa, gdyż wiedzie przez przyswojenie sobie treści różnych książek, niejednokrotnie o trudnej terminologii naukowej, z których korzystają studenci czy naukowcy.

cy. Olimpiada ma także i inne dla nich znaczenie. Była ona dla nich także przygodą w sensie rywalizacji, poznawania nowych osób czy zawierania nowych przyjaźni. Dla mnie ich osiągnięcia są ogromną satysfakcją, motywującą mnie do dalszej pracy.

Na sukces Joanny i Marcina złożyła się nie tylko wspomniana pomoc polonistki M. Wojtków-Maciełek, ale także osobiste zaangażowanie Anny Metyk, dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ustrzykach D. oraz przychylność Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie.

W. Domiszewski

Polonistka Maria Wojtków-Maciełek ma szczęśliwą rękę do olimpijczyków. Dzięki jej pracy w ostatnich latach Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach D. może się poszczycić dwiema finalistkami i dwoma laureatami (pierwsze lokaty) Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Ale oprócz tego należy wspomnieć o jej innej pracy, a mianowicie o wieloletniej organizacji wyjazdów młodzieży do krakowskiego teatru, jak i o wyreżyserowaniu i wystawieniu wielu spektakli opartych na utworach literackich.

Uczniowie klas I-III Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Ustrzykach Dolnych wraz z wychowawczyniami (Bożena Dawidko, Agnieszka Maciuk, Urszula Andruch, Maria Mróz, Anna Ferenc, Ewa Furmaniak, Jolanta Sieroń) oraz pedagogiem szkolnym Anną Głazowską zorganizowali akcję zbierania karmy dla Schroniska Bezdomnych Zwierząt w Rzeszowie.

O akcji informowały plakaty wykonane przez uczniów klas trzecich. Podczas niej odbyły się w szkole pogadanki na temat odpowiedzialności za zwierzęta oraz potrzeby niesienia im pomocy. Dzieci wykonały prace plastyczne, napisały listy i krótkie wierszyki. Uczniowie zebrali karmę dla psów i kotów oraz kocyki. - Mamy nadzieję, że takie akcje podejmować będziemy częściej. Postaramy się pamiętać o zwierzętach w ramach naszych możliwości przez cały rok - zapewniają uczniowie.

Przytulisko „Kundelek”



W podziękowaniu za pomoc bezdomnym zwierzętom Rzeszowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt przesłało pamiątkowe dyplomy oraz książeczki „Człowiek o tyle jest wielki, o ile chroni stworzenia słabsze od siebie”.

A. Ferenc, E. Furmaniak, J. Sieroń

HISTORIA

W szkolnym mundurku (XIV)

Z wizytą do Niziołków

Codziennie młodzież idzie lub jedzie do swoich gimnazjów. Teraz już trudno zliczyć, ile jest tych szkół ponadpodstawowych w województwie podkarpackim i w bieszczadzkim regionie. A jak było za czasów młodości mojej i moich kolegów?



Zachowało się to zdjęcie

Fot. ze zbiorów B. Baranieckiego

W roku szkolnym 1938/39 byłem uczniem pierwszej klasy Gimnazjum im. Królowej Zofii w Sanoku. Mieszkałem razem z kilkudziesięcioma kolegami w bursie. Dnie i tygodnie upływały nam wśród systematycznych zajęć. Zaczęło się drugie półrocze. Było trochę lżej niż na początku. W naszej klasie byliśmy już zżyci. Wdrożyłem się już w codzienne zajęcia szkolne i w życie w gimnazjalnej bursie.

W tej masie chłopaków czasem chciało się być samemu. Był w bursie taki kącik – to szatnia. Miałem tam skrzypce. Kiedy chciałem odłączyć się od innych, wchodziłem do szatni, żeby sobie poćwiczyć. Było nas kilku takich amatorów grania. Ja byłem najmłodszy. W gimnazjum nawet raz na tydzień dla chętnych była godzina gry. Przychodziła jakaś nauczycielka – skrzypczarka z żeńskiego gimnazjum. Uczyla nas gry z nut znanych piosenek. Ale kiedy już się połapałem w palcówkach i prowadzeniu smyczka, to grałem i z nut, ale więcej ze słuchu. W gimnazjum była też szkolna orkiestra dęta. Prowadzili

ją jacyś wojskowi z pułkowej orkiestry. Kto chciał, mógł w niej uczestniczyć. Był też chór gimnazjalny, bardzo dobry. Śpiewali w nim prawie wszyscy z Leska. Prowadził go Mieczysław Baran – Tulek. Ja nie mogłem wtedy śpiewać, bo akurat przechodziłem mutację.

Jeszcze powiem, jak doszedłem do posiadania skrzypiec. Wśród uczniów z okolic Sanoka było też kilku chłopaków z Jaśliśk. Poznałem się z nimi bliżej, a to dlatego, że mąż mojej ciotki Ludwik Niziołek (zawodowy podoficer w sanockim pułku) pochodził z Jaśliśk. W bursie mieszkał jego bratanek Poldek Niziołek i jeszcze dwu chłopców z Jaśliśk – Kurdyła i Michał Lorenc. Ten ostatni – bardzo dobry uczeń – był już w jednej ze starszych klas.

Poldek Niziołek chodził do drugiej klasy. Miał skrzypce kupione w Sanoku u Żyda Chaima Salika. Chodził na dodatkowe lekcje gry, ale jakoś mu to nie wychodziło. Powiedział kiedyś do mnie: „Weź sobie moje skrzypce, są już wygrane, trzymają dobrze strój. Sprze-

dam ci taniej. Kosztowały 12 złotych. Dam ci za 10”. Kupilem i byłem zadowolony. Były piękne, jasnozłote, marki Steiner.

Niekiedy chodziliśmy z Poldekem do Niziołków, on do swego stryja, a ja do swojej ciotki. U nich w domu na chwilę odrywaliśmy się od zbiorowego życia w bursie. Poldek był półsierotą. Matka już nie żyła. Ojciec wyjechał do Ameryki i przysyłał pieniądze na szkołę. Poldek chciał zrobić sobie zdjęcie, by wysłać je ojcu. Był chłopcem miłym, uczynnym, o ujmującej powierzchowności. Miał jasne blond włosy z lekko czerwonawym odcieniem. Stąd przezywano go Rotkopf. Ale się nie obrażał.

Kiedyś Poldek poprosił stryja Ludwika, by razem poszli do zdjęcia. Naprzeciwko koszar wojskowych obok Domu Żołnierza był mały drewniany baraczek, gdzie mieścił się Zakład Fotograficzny Starchockiego. Zrobili tam zdjęcie. Dodam tu jeszcze, że Ludwik Niziołek kilka lat wcześniej był w Lesku, gdzie pracował w referacie wojskowym w tamtejszym starostwie. W połowie lat 30. przeniósł się do Sanoka, do swego macierzystego II Pułku Podhalańskiego, gdzie był szefem gospodarczym kompanii. Zachowało się to zdjęcie. Stoją tam Ludwik Niziołek z żoną Janiną, dziećmi Olkiem i Anią oraz z bratankiem Leopoldem, uczniem II klasy gimnazjum.

Twał karnawał. Bale były dla dorosłych. My też mieliśmy swoje skromne spotkania. W gimnazjum nasza klasa urządziła herbatkę z paczkami. Kilku sanockich kolegów miało siostry, które przysłały pomoc w przygotowaniach i pozostały na tym wieczorku. Był z nami dyrektor Grażela oraz nasz opiekun klasy, a także jakieś panie z Komitetu Rodzicielskiego. W bursie zaś w tłusty czwartek, zakonnicie nadzorujące kuchnię nasmażyły paczków i chrustu. Była zabawa. Ci co umieli grali do tej zabawy. Niestety, nie mieliśmy damskiego towarzystwa. Zakonnicze przyszły tylko popatrzeć, a kucharki były za stare. Musieliśmy świętować ostatki w ściśle męskim gronie. Kto chciał być „za pannę”, musiał dobrze udawać, żeby inni mieli widowisko.

Po zapustach zaczynał się post. Był ściśle przestrzegany. W bursie w każdą środę i piątek nie było żadnego mięsa, potrawy wyłącznie jarskie – postne i... oszczędniejsze.

Bolesław Baraniecki
Warszawa, marzec 2006 r.

OGNIOMISTRZ KALEŃ ZE ŚREDNIEJ WSI (III)

Ucieczka z miejsca egzekucji

Tworząc postać ogniomistrza Kalenia, głównego bohatera „Łun w Bieszczadach”, Jan Gerhard posłużył się m. in. autentycznymi przeżyciami mieszkańca Średniej Wsi Romana Gryzieckiego. Spoktał go na żołnierskim szlaku, zaprzyjaźnił się z nim i stał się powiernikiem jego zwierzeń.

Roman Gryziecki i jego najbliżsi krewni oraz koledzy nawet w najczarniejszych myślach nie przewidywali tego, co miało ich wkrótce spotkać.

W niedzielę 30 lipca 1944 r., gdy ludzie wychodzili z kościoła, upowcy przeprowadzili akcję zbrojną, dobrze zaplanowaną i zorganizowaną, wymierzoną przeciwko wiejskiej organizacji samoobronnej.

Na dominującym nad wsią wzgórzu zlokalizowane zostało stanowisko ogniowe ciężkiego karabinu maszynowego. Do wsi wkroczyli silny i dobrze uzbrojony oddział banderowców. Oto jak dzień ten wspomina jedna z mieszkańców Średniej Wsi:

„Była niedziela. Ludzie wracali z kościoła do domu. Ojciec Romana Gryzieckiego był organistą i brał mnie często na chór do pomocy przy graniu na organach. Tego dnia po zakończeniu mszy wracaliśmy razem do domu, bo mieszkaliśmy blisko siebie. Gdy byliśmy naprzeciwko cerkwi, zauważyliśmy, że z prawej strony połąną drogą nadciąga oddział UPA. Jego dowódca jechał z przodu na karym koniu. Widząc nas, zatrzymał się i zwrócił się do organisty:

- Jak się nazywasz?

- Gryziecki – odpowiedział zagadnięty.

Wtedy upowiec polecił, żeby go aresztować, co zostało natychmiast wykonane. Mnie natomiast kazał wracać szybko do domu, bo może mnie coś złego spotkać.

Aresztowano 10 osób należących do wiejskiej formacji samoobronnej, w tym Romana Gryzieckiego, jego ojca i brata. Powiązano ich powrozami za ręce po dwóch i poprowadzono przed siebie. Opuszczając wieś, oddział skierował się w stronę Żerdenki, minął ją po pewnym czasie znalazł się w lesie między Żernicą a Baligrodem, gdzie miała się odbyć egzekucja. Poinformowano zatrzymanych, że za przynależność do wrogiej organizacji

zostali skazani na śmierć, a wyrok zostanie wykonany natychmiast.

Na skazańców padł błąd strach. Każdy z nich wiedział, że to nie żarty, że wybiła ostatnia godzina życia. Nadszedł prawie żadnej - ani w błaganiu o litość, ani w modlitwie, ani w ucieczce. Większość z nich pogodziła się z losem. Jedynie Roman wyteżał swe muskularne ręce, sprawdzając wytrzymałość sznurka, którym był związany w parze ze swym bratem.

Wyrok był wykonywany pojedynczo na każdym ze skazańców. Najpierw na jednym z dwójki powiązanych, potem na drugim. Najpierw jedno ciało opadało bezwładnie na leśne nierzędzie, po chwili drugie.

Ojciec Romana przed śmiercią modlił się żarliwie o ocalenie życia. Jego synowie byli jako ostatni w grupie skazańców, widzieli więc śmierć ojca i pozostałych kompanów. Gdy upowiec zbliżył się do brata i wykonał wyrok, rozległ się krótki jęk i bezwładne ciało usunęło się na ziemię. W tym samym czasie Roman w przypływie strachu i desperacji naprężył związane ręce. Samozachowawczy instynkt dodał mu tyle sił, że pękły pęta, umożliwiając uwolnienie rąk. Rzucił się do ucieczki, biegnąc na oślep przed siebie.

W pogoń ruszyło dwu upowców. Rozległy się strzały. Przed uciekającym pojawił się głęboki jar ze strumą skarpą. Nie zważając na konsekwencje, skoczył w przepaść, by jak najszybciej zejść z pola widzenia goniących. Będąc na dole, nieco poturbowany, zauważył obok siebie duży, wystający ze skarpy kamienny głaz. Podczołgał się do niego i ukrył w jego cieniu.

W tym czasie goniący go upowcy również dobiegli do skarpy i zaczęli schodzić ostrożnie w dół. Jeden z nich zbliżył się do kamienia, za którym ukryty był Roman, ale go nie zauważył.

Co zdarzyło się w tym jarze, nikt tego dokładnie nie wie. Faktem jest, że upowcy nie pojмали uciekniiera. On sam po latach opowiadał, że gołymi rękami uduślił dwu z nich i nie pozwolił się schwytać.

Był więc chwilowo wolny, wydało mu się, że to, co najgorsze, ma za sobą. Niestety, to nie był koniec koszmaru...

Aleksander Salapata

Dzieje rodzin szlacheckich herbu „Przeźrała” od XVI do XVIII w. * (XVI)

Zamiana Ustrzyk na Ustrzyki

Tekst ten odpowiada na pytanie, skąd wzięli się w Bieszczadach Iwnonia i Teodoryk Unichowscy? Jak, kiedy i dlaczego znaleźli się nad Strwiążem? Jak doszło do tego, że Stefan Jancz z Wajnagu stał się protoplastą Ustrzyckich, Bereżańskich, Terleckich, Stebnickich, którzy potem przez całe wieki odgrywali ważną rolę w dziejach nie tylko naszego regionu? Dzięki czemu ich potomni w ciągu kilku pokoleń dochodzą do wielkich majątków i do bardzo wysokich urzędów i godności w I Rzeczypospolitej?

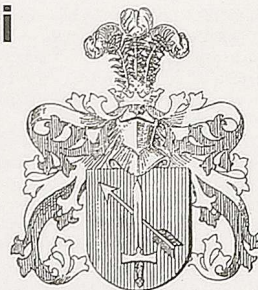
W latach pięćdziesiątych XVII w. Maciej Stanisław Ustrzycki, najstarszy syn Jędrzeja Ustrzyckiego, stał się jedną z najbardziej wpływowych postaci ówczesnego życia publicznego w ziemi sanockiej i przemyskiej.

W 1666 r. Maciej Stanisław Ustrzycki po raz kolejny wybrany został posłem na sejm walny z ziemi sanockiej. W instrukcjach dla posłów zawarto poparcie dla jego starań o zamianę dóbr dziedzicznych Ustrzyki Górne na królewskie Ustrzyki Dolne. Stać się to miało w uznaniu zasług fundatora i samego faktu fundacji nowej parafii. Ustrzycki uzyskał aprobatę sejmu dla swych starań. Rok później, tj. w 1667 r., król Jan Kazimierz wyraził zgodę na zamianę Ustrzyk Górnych na Ustrzyki Dolne i Jaśień, które stały się własnością dziedziczną Macieja Stanisława i Marianny Ustrzyckich. Tak więc 158 lat po osiedleniu się Unichowskich nad Strwiążem ich potomkowie nareszcie osiągnęli swój cel i utrwali

li swą pozycję na ojcowiznie.

W następnych latach Maciej Ustrzycki nadal aktywnie uczestniczył w życiu publicznym. W 1669 r. został sędzią ziemi sanockiej. Posłował też z tej ziemi na sejm koronacyjny. W 1670 r., ponownie posłując z ziemi sanockiej na sejm walny. We wrześniu 1671 r. był marszałkiem sejmiku w Wieszni. Brał też udział w obradach sejmu 1672 r. W okresie bezkrólewia 29 grudnia 1673 r. wybrano go do sądu kapturowego. Ponadto został też komisarzem ziemi sanockiej, za co otrzymał 2000 złp na koszty związane z pełnieniem funkcji. Został również posłem ziemi sanockiej na sejm koronacyjny.

Działalność polityczna Macieja Stanisława Ustrzyckiego zyskała akceptację większości uczestników sejmików. Objawiło się to w uchwale z 15 czerwca 1674 r., kiedy to za zasługi dla województwa przyznano mu 1000 złp. Ponadto 5 sierpnia 1675 r. ponownie przewodniczył obradom sejmiku w



Wieszni jako marszałek. W 1675 r. przewodniczył także sądowi kapturowemu ziemi sanockiej.

Był jednym z organizatorów obrony karpackiej granicy w czasach, kiedy prawdziwym dopustem stały się napaady band zbrojnych opryszków, zwanych tołhajami. Sejmik w Sądowej Wieszni 31 grudnia 1675 r. mianował go posłem do króla. Rok później ponownie zostaje posłem ziemi sanockiej na sejm walny i komisarzem ziemi sanockiej. Ze wszystkich funkcji wywiązywał się dobrze. Świadczy o tym fakt, że 1 czerwca 1677 r. na pełnienie funkcji poselskiej sejmik przyznał mu 1500 złp.

Maciej Augustyn

* Materiał ten został zamieszczony w roczniku historyczno-krajoznawczym „Bieszczad” nr 9 z 2002 r. (przedruk za zgodą autora)

Droga

Redakcja „GB”!

Mieszkam w Sanoku. Jestem stałą czytelniczką „GB”. Interesuję się bieżącymi informacjami, a w szczególności historią, która gości stale na s. 8.

Na odcinku szlaku niebieskiego (jestem znarkarzem) Arłamów-Kalwaria Pałacowska mijamy przedwojenną wioskę Paportna. W obecnym stanie przez dawną wieś przeszła granica państwa. Znajduje się tam cmentarz, który pozostał po polskiej stronie.

Jest tam okazały pomnik, wyróżniający się ze wszystkich pomników na tym cmentarzu. Jak widać na zdjęciu, tablice zostały z niego zdemontowane (nie wiadomo, czy celowo, czy przypadkowo). Interesuje mnie, czy to pomnik. Poza tym znajduję się tam również duży krzyż z datą 2000 r. (zjazd byłych mieszkańców Paportnej). Na krzyżu są daty 1938 i 1947. Rok 1947 – wiadomo, co było.



Cmentarz w Paportnej. Czyj to pomnik?

Natomiast chciałabym się dowiedzieć, z czym wiąże się data 1938 r.

Będę wdzięczna za zainteresowanie się tym tematem.

Łączę pozdrowienia
- Danuta Kulakowska
Sanok

SPORT

Mistrzostwa Makroregionu Małopolska-Podkarpacie w Biegach Przelajowych

Dziewiątka na Włocławek

W tydzień po mistrzostwach województwa – 11 marca - w Ulanowie k. Niska znów zameldowali się przelajowcy. Tym razem przyszło im walczyć o tytuły najlepszych w makroregionie. Przebiecie się do czółówki było bardzo trudne. Na starcie stanęło bowiem ok. pół tysiąca biegaczy i biegaczek z ponad 40 klubów.



Prawo startu we Włocławku wywalczyło dziewięcioro biegaczy „Halicza”

Fot. T. Szewczyk

Makroregion to dla młodziaków najwyższy szczebel rywalizacji. Punkty przez nich zdobyte wliczają się już do współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży. Dla juniorów młodszych i juniorów natomiast był to kolejny etap eliminacji przed Ogólnopolską Olimpiadą Młodzieży i Mistrzostwami Polski w Biegach Przelajowych. Było więc o co walczyć.

- Nasze wyniki na tegorocznym makroregionie uważam za dobre – mówi

trener biegaczy MKS „Halicza” Ustrzyki D. Grzegorz Oleksyk. – Plan, z jakim wystartowaliśmy, został wykonany.

Bez obciążenia pobiegły właściwie jedynie dzieci starsze. Igor Majer na 1000 m był dziewiąty, Patryk Lachowski dwunasty, a Filip Armaciński osiemnasty.

Wśród młodzieńców, które także pokonywały 1000 m, Olga Holubowska była dwudziesta szósta. Natalia Waclawska zwyciężyła zaś w biegu młodzieczek na 2000 m. Iwona Stadnicka była w tym

biegu czwarta. Szymon Sokolowski ukończył rywalizację młodziaków na 3000 m na dwunastym miejscu. W sumie ustrzyccy biegacze w tej kategorii wiekowej zgromadzili 11 pkt., co dało im w klasyfikacji klubowej piątą lokatę.

W biegu junierek młodszych na 3000 m Anita Waclawska wywalczyła piąte miejsce, a Kaśka Karpńska – dwunaste. Obydwie ustrzyckie zawodniczki mogą mówić o pechu, gdyż pobiegły na inną trasę i zaliczyły dodatkowo po 200 m. Hubert Wiktorski uzyskał drugi wynik w biegu juniorów młodszych na 3000 m. Mateusz Cetnar ukończył ten bieg na dwunastej pozycji. Jeszcze lepiej spisali się ustrzyccy juniorzy młodszy na 5000 m. Jarosław Stadnicki był drugi, Mirosław Podolak – trzeci, a Bartosz Żabski – ósmy.

Cała siódemka (Anita Waclawska, Katarzyna Karpńska, Hubert Wiktorski, Mateusz Cetnar, Jarosław Stadnicki, Mirosław Podolak, Bartosz Żabski) zakwalifikowała się do finału Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Biegach Przelajowych, które odbędą się 25 marca we Włocławku. Oprócz tego dwie ustrzyckie młodzieżki – Natalia Waclawska i Iwona Stadnicka - wystartują we Włocławku w „Talent Cross”. Zawody te uważane są za przelajowe mistrzostwa kraju w tej kategorii wiekowej.

- Z województwa podkarpackiego jest to najliczniejsza grupa z jednego klubu – nie bez dumy mówi G. Oleksyk. – A czy ilość przejdzie w jakość, to się okaże. W ub. r. zdobyliśmy na OOM 15 pkt. i 10 miejsce klubowo. Gdyby w tym roku udało nam się to powtórzyć... Nie będzie to wcale łatwe. W czterech biegach wystartuje ok. 600 osób z całej Polski.

T. S.

Mistrzostwa Warszawskiego Okręgowego Związku Narciarskiego

Laworta na Jaworzynie

Już właściwie w pierwszych dniach kalendarzowej wiosny – 23-24 marca – młodzi narciarze alpejscy zjechali się do Krynicy, by zmierzyć się w ostatnich w tym sezonie poważniejszych zawodach krajowych. Tym razem walczyli o tytuły mistrzów Warszawskiego OZN.



Fot. UKN Laworta

Wbrew pozorom Warszawa jest jednym z najmniejszych w Polsce ośrodków narciarskich. Krynicykowie z pewnością nie są. Na starcie stanęło wielu zawodników stołecznych. Oprócz nich na trasie nr 5 na Jaworzynie Krynicyckiej zameldowali się alpejczyści m. in. z Zakopanego, Poznania, Dusznik Zdroju, Suchego, Bielska-Białej, Wierchomla, Żywca, Gliwicy, Wisły, Kielca, Szaryku, Czorsztyna, Babiej Góry, Karpacza, Jeleniej Góry i Krakowa. Nie zabrakło też reprezentantów UKN Laworta Ustrzyki D.

Slalom gigant zaczynał się na wysokości 950 m n.p.m. Metę wyznaczono 230 poniżej. Trzeba się było zmieścić w 27 bramkach.

W gronie młodzieżek wygrała Sabina Majerczyk (MUKS Śmig Zakopane). Ola Łukaszyk z Laworty była dwudziesta. Wśród młodziaków jej kolega klubowy Maciej Banachowski uzyskał siedemnasty wynik. Wygrał Adam Chrapek (KS Wisła Ustroniana).

Rywalizacja junierek młodszych przyniosła zwycięstwo Magdaleny Wójcik (KS Firn Zakopane) przed Natalią Bimer (WKN Warszawa). Trzeci stopień podium przypadł Marcie Szukalskiej (UKN Laworta) Ustrzyki D. Najszerszym na trasie młodziakiem był Adam Będkowski (Malta Ski Poznań). Młodzi z „Laworty” - Dawid Bajda i Hubert Malicki – zajęli miejsca szesnaste i dwudzieste czwarte.

W drugim dniu Sabina Majerczyk (MUKS Śmig Zakopane) również okazała się najlepsza wśród młodzieżek. Ola Łukaszyk była szesnasta. Ze współzawodnictwa młodziaków zwycięsko wyszedł Jakub Kominko (SNPTT-1907 Zakopane). Maciej Banachowski miał trzynasty wynik, a Krystian Klimek – osiemnasty.

Nieco słabiej tym razem pojechała Marta Szukalska, uzyskując szósty rezultat. Zwyciężyła Agnieszka Iwanicka (SKS Aesculap Jelenia Góra). Rywalizacje juniorów młodszych znowu wygrał Adam Będkowski (Malta Ski Poznań). Dawid Bajda był trzynasty, a Hubert Malicki – dwudziesty szósty.

t. s.

PUCHAR NSS NA ZAKOŃCZENIE SEZONU

Puchary nie odjechały

Na trasach biegowych pod górą Żuków 15 marca po raz ostatni w tym sezonie spotkali się przedstawiciele narciarstwa biegowego z województwa podkarpackiego oraz grupa z województwa małopolskiego reprezentująca Gimnazjum Sportowe w Zakopanem. Okazją ku temu były zawody o Puchar Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych.

Impreza ta rozgrywana jest od dwudziestu trzech lat. Tegoroczny Puchar NSS odbył się w bardzo dobrych warunkach. Pokrywa śnieżna sięgała ponad pół metra, lekki mroźnik, bezwietrznie, do tego znakomicie przygotowane trasy.

Na starcie stanęła cała czółówka narciarzy biegaczy z województwa podkarpackiego z medalistami mistrzostw Polski młodziaków na czele. W sumie 148 zawodników i zawodniczek. Zawody rozegrane zostały w czterech kategoriach, oczywiście z podziałem na dziewczęta i chłopców. Wszyscy biegali stylem klasycznym.

W klasyfikacji szkół gimnazjalnych

pierwsze miejsce zajęła Narciarska Szkoła Sportowa w Ustrzykach D., drugie - Zespół Szkół Publicznych w Jaśliskach, trzecie - MUKS Podkarpacie Jędlicze.

W klasyfikacji szkół podstawowych pierwsze miejsce również przypadło gospodarzom zawodów - Narciarskiej Szkole Sportowej, drugie - MUKS Podkarpacie Jędlicze, trzecie Szkoła Podstawowa z Ustianowej Górnej.

W poszczególnych kategoriach za pierwsze trzy miejsca zawodnicy otrzymywali medale, zaś pierwsze szóstki - dyplomy i nagrody. Za klasyfikację drużynową pierwsze trzy zespoły otrzymały puchary, a do szóstego - dyplomy. **Bogdan Kwaśnik**

Wyniki indywidualne Pucharu NSS Młodziacy (rocznik 1990-91) - dystans 3 km: 1. Kobylański Krystian (GMS Zakopane); 2. Bobrecki Artur (NSS Ustrzyki D.); 3. Fundanicz Piotr (NSS Ustrzyki D.).

Młodziżki (1990-91) - dystans 3 km: 1. Marcisz Ewelina (Gimnazjum Korczyzna); 2. Święchowicz Weronika (GMS

Zakopane); 3. Górniak Sylwia (GMS Zakopane).

Chłopcy (1992) - dystans 3 km: 1. Krupa Piotr (Gimnazjum Iwonicz Zdrój); 2. Wolczański Paweł (ZS Klimkówka); 3. Pasterczyk Damian (MUKS Podkarpacie Jędlicze).

Dziewczęta (1992) - dystans 3 km: 1. Brił Dominika (MUKS Podkarpacie Jędlicze); 2. Kucińska Kamila (NSS Ustrzyki D.); 3. Daszkiewicz Aneta (NSS Ustrzyki D.).

Chłopcy (1993-94) - dystans 2 km: 1. Sykała Paweł (NSS Ustrzyki D.); 2. Krawczyk Jakub (MUKS Podkarpacie Jędlicze); 3. Fundanicz Filip (SP Ustianowa G.).

Dziewczęta (1993-94) - dystans 2 km: 1. Socha Paula (NSS Ustrzyki D.); 2. Orłowska Marta (SP Ustianowa G.); 3. Rauer Alicja (NSS Ustrzyki Dolne).

Chłopcy (1995 i młodszy) - dystans 1,5 km: 1. Kubacki Jakub (MUKS Podkarpacie Jędlicze); 2. Foltyn Zbigniew (NSS Ustrzyki D.); 3. Szwałt Dawid (SP Lubatowa).

Dziewczęta (1995 i młodsze) - dystans 1,5 km: 1. Kudrón Izabela (MUKS Podkarpacie Jędlicze); 2. Bil Izabela (MUKS Podkarpacie Jędlicze); 3. Socha Monika (NSS Ustrzyki D.).

dwunaste i piętnaste.

W drugim dniu zawodów najszybciej z młodzieżek dwa razy pomiędzy 40 bramkami przejechała Sabina Majerczyk (MUKS Śmig Zakopane). Ola Łukaszyk była osiemnasta. Jakub Kominko (SNPTT 1907 Zakopane) zwyciężył wśród młodziaków. Maciej Banachowski; był dwudziesty. Tuż za nim sklasyfikowano Krystiana Klimka.

Juniorzy młodsze w pierwszym przejeździe miały do wykręcenia 44 bramki, a w drugim 42. Tym razem Marta Szukalska wywalczyła drugie miejsce. Lepszy wynik uzyskała jedynie Klaudia Górecka (MKN Zryw Bielsko-Biała). W pierwszym przejeździe 44 bramki, a w drugim 45 pokonywali juniorzy młodszy. Wygrał – podobnie jak dzień wcześniej - Adam Będkowski. Znacznie lepiej poszło tym razem narciarzom „Laworty”. Dawid Bajda był szósty, a Wiktor Konopelski trzynasty.

t. s.

Puchar Rossignola w Narciarstwie Alpejskim

Drugi dzień lepszy

Młodzi alpejczyści z całej Polski 13-14 marca walczyli w Krynicy o Puchar Rossignola Krynica. W pierwszym i drugim dniu rywalizowali w slalomie. Gospodarzem zawodów był KN Gondola Krynica. Wśród uczestników zmagania była kilkusetosobowa grupa zawodników UKN „Laworta” Ustrzyki Dolne.

Młodziżki i młodziacy pierwszego dnia zaliczali po dwa przejazdy z 40 bramkami na trasie o różnicy wzniesień 120 m. W gronie młodzieżek zwyciężyła wygrała Alicja Będkowska (Malta Ski Poznań). Jedyną reprezentantką „Laworty” Ola Łukaszyk nie ukończyła pierwszego przejazdu. Najlepszym młodziakiem okazał się Jędrzej Baranowski

(MUKS Śmig Zakopane). Maciej Banachowski (UKN „Laworta”) uzyskał dwudziesty czwarty rezultat. Po pierwszym przejeździe wyżej w klasyfikacji był jego kolega klubowy Krystian Klimek. Nie ukończył jednak drugiego przejazdu.

Juniorzy młodsze i juniorzy młodszy pokonywali w obu przejazdach po 44 bramki. Najszybciej w tej grupie wiekowej okazała się Weronika Biela (MUKS Śmig Zakopane). Najlepsza ustrzycka zawodniczka Marta Szukalska musiała się tym razem zadowolić czwartą lokatą. Współzawodnictwo juniorów młodszych zakończyło się zwycięstwem Adama Będkowskiego (Malta Ski Poznań). Alpejczyści z „Laworty” Wiktor Konopelski i Dawid Bajda zajęli miejsca

BRUNO WYGRAŁ DIABEŁKA

Krynica była kolejnym raz organizatorem Międzynarodowego Pucharu Diabełka w Konkurencjach Alpejskich. Są to najpoważniejsze w naszym kraju zawody dla najmłodszych narciarzy.

Na trasach Jaworzyny Krynicyckiej 12 marca rywalizowało ok. 200 startujących. Najstarsi z nich mieli po 10 lat. Do współzawodnictwa przystąpiły dzieci z różnych regionów z całego kraju, m.in. z Zakopanego, Krynicy, Nowego Sącza, Warszawy, Żywca, Limanowej, Przemyśla, Ustronia, Karpacza, Żegiestowa, Bochni, Gorlic, Olkusza, Krakowa i Ustrzyk Dolnych. Nie zabrakło nawet małych narciarzy ze Słowacji i Ukrainy.

W kategorii „mężczyzn urodzonych w 2000 r. i młodszych” znakomicie spisał się Bruno Łukaszyk z UKN „Laworta” Ustrzyki Dolne. Wygrał on z przewagą ponad 1 sekundy nad drugim na mecie w tej kategorii Kaprem Mielczarkiem z WKN Warszawa.

Zupełnie nieźle wypadli także inni reprezentanci ustrzyckiego klubu. Wśród zawodników z rocznika 1998 r. siódme miejsce zajął Maciej Regiel. Z kolei Bartosz Bobko był czwarty w grupie alpejczyków urodzonych w 1997 r. Wśród o rok starszych dziewcząt czternastą lokatę wyjeżdżała Anna Osadczuk. Patrycja Sliwiak była osma w kategorii dziewcząt z rocznika 1995. Na piętnastej pozycji uplasowała się Angelika Kobzdej. W tej kategorii wiekowej wyraźnie najszybsze były dwie Słowaczki – Petra Vlhova i Katarina Miklosova.

t. s.

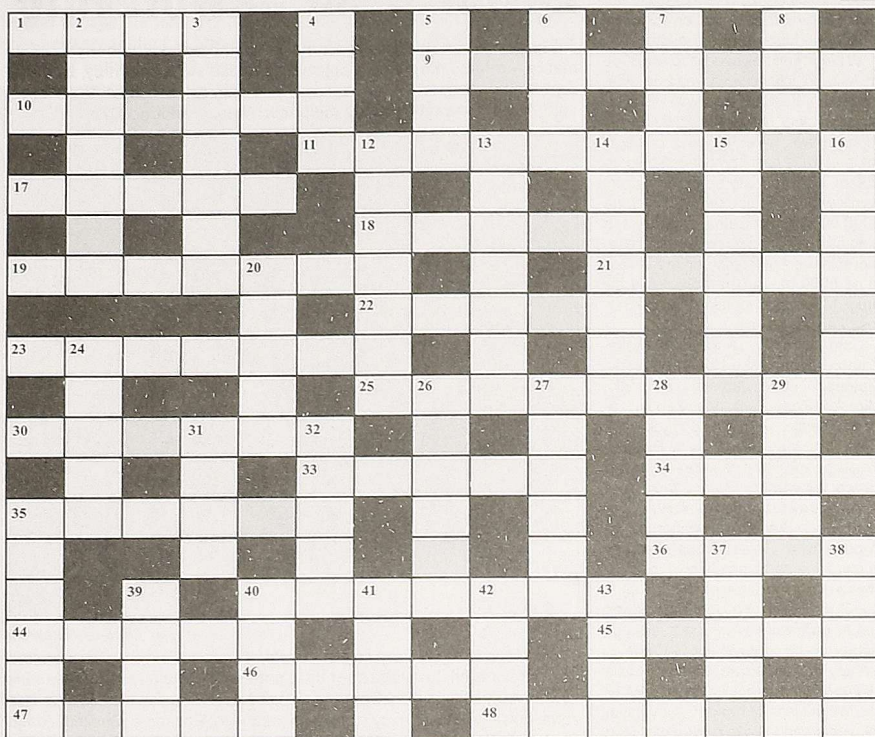


O Puchar Diabełka rywalizują najmłodszy alpejczyści

Fot. A. Bujalski

KRZYŻÓWKA nr 348

KUPON 348



Poziomo:

1) zmniejsza tarcie; 9) na wielkanocnym stole; 10) ucieka najpierw z tonącego statku; 11) ciążenie powszechne; 17) wzór na kilicie; 18) pasy dla przechodnia; 19) pociąg, list lub urządzenie do parzenia kawy; 21) wąwóz; 22) historyk rzymski, autor „Roczników” i „Germanii”; 23) niejedna w Bieszczadach czeka na harcerzy; 25) rozpoczyna się rezurekcja; 30) potężne drzewo afrykańskie; 33) na stole wielkanocnym; 34) w nim wielkanocne potrawy w Wielką Sobotę; 35) ostatni dzień tygodnia w judaizmie; 36) korab Noego; 40) niejedna na wielkanocnym stole; 44) kanon, zasada; 45) zasadnicza treść sztuki; 46) niejedno na wielkanocnym stole; 47) duszność; 48) na wielkanocnym stole.

Pionowo:

2) na wielkanocnym stole; 3) odległość między jednym a drugim elementem; 4) bazar; 5) w zegarku lub rowerze; 6) nieto lub owoc; 7) zupa rybna; 8) trud, harówka; 12) odległość między jednym a drugim elementem; 13) ważne w skoku w dal i wzwyż; 14) jest nim ołtarz Wita Stwosza; 15) imię Norwida i Godebskiego; 16) był w Armii Krajowej; 20) walcą się budowla; 24) pije drewno; 26) opisuje dzieje wojny trojańskiej; 27) zielona część kwiatka; 28) spina mury; 29) 33 poziomo bez ziarna; 31) na wielkanocnym stole; 32) kozaczki; 35) na wielkanocnym stole; 37) Wilhelmi lub Bratny; 38) tytułowy bohater noweli Prusa; 39) ryje pod ziemią; 40) nazwa półwytrawnego drinka; 41) uprawiana na olej; 42) pierwiastek chemiczny; 43) w mitologii perskiej bóg będący personifikacją ognia.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (tym razem życzenia świąteczne), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 7 dni od daty ukazania się gazety.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 348 jest „Gazeta Bieszczadzka” Regionalne Czasopismo Samorządowe. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 348 zostaną opublikowane w „GB” nr 8 (365).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 347 otrzymuje Marian Domaradzki z Ustrzyk Dolnych. Nagroda do odebrania w redakcji w ciągu 7 dni od daty ukazania się tego numeru czasopisma. Hasło krzyżówki nr 347 brzmiało: „Sulita”.

„Ewir”

BARAN (21.03. - 20.04)

Wiosna sprzyja rozpoczęciu nowych spraw. Uda Ci się znaleźć wyjście ze starych kłopotów. Pochłoną Cię teraz porządki, ważne ustalenia i ryzykowne przedsięwzięcia. O wszystkim zechcesz zdecydować, a cudze opinie nie będą wywierać na Tobie większego wrażenia. Dlatego może być Ci trudniej o pomocników. Zapowiada się pracowity okres. To, co sprawiło Ci niedawno problemy, teraz ruszy wartko do przodu. Trzeba się też będzie skupić na sprawach domowych i rodzinnych. Dni przed Wielkanocą mogą być dla Ciebie czasem niespokojnym. Kusić Cię będą wyjazdy, co może być trudne do pogodzenia z planem rodzinnych wizyt. Z uwagi na nadchodzącą Wielkanocę będzie trzeba trochę przyspieszyć i wzmocnić zabiegi o zaległe pieniądze i nowe zlecenia. Dzięki coraz wcześniej i wyżej wschodzącemu słońcu poczujesz się lepiej i zapragniesz zabrać o formę. Więcej ruchu, mniej siedzenia na kanapie!

BYK (21.04. - 20.05.)

Teraz uporasz się z zaległościami i zrobisz wokół siebie trochę porządku. Jednak trudne sprawy dalej będą się toczyć spowolnionym rytmem, a nawet wyjdą na jaw różne niedociągnięcia. Ale nie martw się tym, na co nie masz wpływu. Zadbaj o siebie, bo zabraknie Ci sił na doprowadzenie do końca ważnych spraw. Bardziej niż na przedwiośniu grożą Ci przeziębienia i chandra. Mimo wszystko poczujesz wiosenne ożywienie. Lecz na wpływ dobrego humoru i optymizmu trzeba jeszcze trochę poczekać.

Z uwagi na nadchodzącą Wielkanocę Twoje życie będzie się toczyć spokojniejszym rytmem. To czas kończenia i rozliczania ważnych zadań i układania planów na wiosenne miesiące. Wielkanoc okaże się dla Ciebie czasem odpoczynku i radości. Po świątecznej przerwie różne ważne decyzje mogą się zmienić. Przygotuj się więc na nowe sytuacje, do których będzie należało się szybko przystosować.

BLIŻNIĘTA (21.05. - 21.06.)

Wiosenny czas płynie Ci szybko. Zainteresuje Cię tyle nowych i ciekawych zdarzeń, że na niektóre dotychczasowe obowiązki zabraknie czasu. Ale poczujesz, iż szczególnie znów Ci sprzyja. Będziesz łatwiej niż zwykle ulegać prośbom o pomoc. Nawet z pożyczaniem od Ciebie pieniędzy czy kompaktów nie będzie kłopotów. Żeby nie zapomnieć, zapisuj komu i co pożyczasz. W pracy nowe pomysły przyniosą Ci na pewno uznanie współpracowników, a być może i dodatkowe pieniądze. Szef nie będzie Ci hołubił, więc postaraj się nie zarażać mu głowy i nie wlaź pod rękę. Wielkanoc będzie dla Ciebie udana, ale bardziej niż rodzinne spotkanie cieszyć Cię będzie perspektywa wolnego czasu i odpoczynku. Być może też po świątach zdecydujesz się na wyjazd z przyjaciółmi, co pozwoli Ci dodatkowo odpocząć i nabrać sił do wiosennych prac.

RAK (22.06. - 22.07.)

Będziesz w dobrym nastroju, lecz możesz mieć problemy ze znalezieniem zrozumienia u bliskich i współpracowników. Postaraj się trochę więcej tu-

HOROSKOP

maczyć, a mniej rozkazywać. Brak porozumienia może sprawić, że choć będziesz mieć dobre chęci, nie wszystkie plany uda się bezboleśnie zrealizować. Postaraj się nie mieszać uczuć z karierą i nie dawaj pretekstu do plotkowania o Twoich wiosennych zadurzeniach.

W drugiej dekadzie kwietnia skupisz się na przygotowaniach do Wielkanocy i wiosennych porządkach. Świąteczne spotkania i wizyty, mimo towarzyszącego im zamieszania, upłyną w sympatycznej atmosferze. Postaraj się zawnazsza znaleźć pomocników do gotowania i zmywania, bo rodzinne wspomnienia i towarzyskie dyskusje okazały się ciekawsze od obowiązków w kuchni.

LEW (23.07. - 22.08.)

Dla Lwów nadchodzi dobre dni. Nie zabraknie Ci ambicji i energii, co powinno sprzyjać zawodowym sukcesom. Może Ci jednak brakować cierpliwości i wyrozumiałości. Na wszelki wypadek nie komentuj potknięć i błędów ludzi ze swojego otoczenia. A poza tym nie tam i nie naciągaj przeprosin, licząc, że jakoś unikniesz przykrych konsekwencji. Jeśli w Twoim związku są nieporozumienia, to warto omówić je spokojnie i poprawić tę sytuację. Lwy będą teraz poważniej podchodzić do wszystkich spraw uczuciowych. Może Ci grozić wzrost podejrzliwości i nawet urządzanie scen zazdrości. Wielkanoc potraktuj jak czas odpoczynku i prawdziwej radości. Spotykaj się z rodziną, z przyjaciółmi. Nie pozwól, aby myśli o pracy czy problemach rodzinnych przysłoniły Ci uroki świętowania. Na przedświątecznych zakupach uważaj, by nie wydać na nie więcej, niż wcześniej było zaplanowane.

PANNA (23.08. - 22.09.)

Pierwsza połowa kwietnia minie Pannom głównie pod znakiem wiosennych porządków. Będziesz działać metodycznie i skutecznie. Zrobisz sobie plan pracy i dzięki temu wszystkie Twoje poczynania będą mieć ręce i nogi. Wiosna sprzyja większemu zainteresowaniu sprawami kondycji i zdrowia. Dobrze byłoby wykonać sobie badania okresowe. W pracy sprawy bieć powinny spokojnym rytmem, ale niekiedy możesz mieć poczucie, że szef wymaga od Ciebie więcej niż od innych pracowników. Skup się na aktualnych zadaniach i nie rozpraszaj tym, co Cię bezpośrednio nie dotyczy. Możesz teraz pokonać swojego firmowego przeciwnika lub zdobyć dodatkowe punkty do awansu.

Tuż przed Wielkanocą postanowisz nadrobić zaległości w domowych pracach i wszelkich zakupach. Odnaznać się będziesz konsekwencją w egzekwowaniu pomocy przy wielkanocnych przygotowaniach i wypekach. Nie wściekaj się, gdy niektórzy domownicy będą stawać okoniem. Unikaj nerwów, bo krzykiem niewiele zdziałasz.

WAGA (23.09. - 22.10.)

Zapowiada się okres z dużą liczbą niespodzianek. Mimo niechęci do obowiązków, dobry humor nie powinien Cię opuszczać. Możesz liczyć na korzystne zbiegi okoliczności. Choć nie będziesz mieć głowy do nudnych zajęć i szczegółów, to postaraj się przynajmniej dopilnować najważniejszych spraw. Nie potrafisz odmówić ludziom pomocy, nawet jeśli zmusi Cię to do zmiany własnych planów. Aby uniknąć konfliktów, weź pod uwagę zdanie bliskich. Chyba mają prawo wiedzieć, co dzieje się z wspólnym budżetem.

Zrób dobry plan wielkanocnych przygotowań, bo inaczej wpadniesz w panikę! Niestety, na domowe porządki zabraknie Ci czasu. Świąteczne przysmaki zamów raczej w dobrej garniturze i cukierni, bo inaczej zagrozi Ci dużo wolnej przestrzeni na wielkanocnym stole. Święta wykorzystaj nie tylko na relaks, ale i na pogłębienie swojego życia duchowego.

SKORPION (23.10. - 21.11.)

Skorpionom grozi przeważenie na punkcie obowiązków. Twój nastrój i nastawienie do otoczenia będzie się zmieniać jak w kalejdoskopie. Dlatego chwilami niełatwo będzie z Tobą wytrzymać. Nie dopuść, aby zaplanowane przez Ciebie na pierwszą połowę kwietnia generalne porządki w domu i zagrodzie stały się dla reszty domowników udręką. Nie wyładowuj swojej złości na innych! Panuj nad sobą!

Na nadchodzącą Wielkanocę pojawi się sporo dobrych pomysłów. Zaufaj intuicji i nie odrzucaj propozycji innych osób. Wysłuchaj nawet tych, których za bardzo nie lubisz. Okres wielkanocy może te negatywne nastawienia radykalnie zmienić. Świąteczna atmosfera sprawi, że zapomnisz o wcześniejszych niesnaskach i nieporozumieniach.

STRZELEC (22.11. - 21.12.)

Strzelce, w kwietniu nie leniuchuj, tylko zabierz się do solidnej pracy. Na efekty podjętych teraz działań nie będzie trzeba długo czekać. Naprawdę możesz liczyć na szybszy postęp i lepsze niż zwykle wyniki. Skoncentruj się jednak na tym, co jest możliwe do osiągnięcia. Nie obiecuj sobie ani komuś zbyt wiele, bo mogłyby wyznaczyć Cię do sprzeczności i rozczarowania. Twoje serce przebudzi się po mroźnej zimie, a to może skomplikować Twoje miłosne relacje. Nie decyduj o niczym pod wpływem chwilowych emocji, a nie pójdziesz do przodu, nie trzeba będzie wyjaśniać i tłumaczyć.

Wielkanoc spędzisz w dobrym humorze. Nawet marudzący krewni nie zdołają popsuć Ci dobrego nastroju. Uważaj, by nie przesadzić z siedzeniem za stołem zastawionym świątecznymi przysmakami. Zachowaj umiar szczególnie wtedy, gdy ktoś będzie chciał sprawdzić, czy masz mocną głowę.

KOZIOROŻEC (22.12. - 20.01)

Pracy będzie teraz nieco mniej. Skorzystaj z tego i zwróć większą uwagę na swoje duchowe potrzeby, zadbaj też o odpowiednią ilość snu i odpoczynku. Ryzykowne decyzje nie będą Twoją mocną stroną. Pod wpływem przeczuć możesz nawet wycofać się z kontynuacji niektórych działań. Twoja kondycja i zdrowie także wymagają większej uwagi. To odpowiedni czas, aby zacząć uprawiać sport lub zmienić dietę na zdrowszą. Wraz z nastaniem wiosny czujesz przypływ romantyczności. Stąd Twoje dążenie, by codziennie znaleźć chwilę spokoju u boku bliskiej osoby. Podczas Wielkanocy nie przejmuj się drobiazgami i powstrzymaj się od krytykowania rodziny. Wykorzystaj ten czas na uporządkowanie swojego wnętrza i odbudowanie mocnych więzów z bliskimi. Wszystko, cokolwiek się wydarzy, niech harmonizuje z atmosferą tych świąt i pozostaje w zgodzie z tradycją i dobrymi obyczajami.

WODNIK (20.01. - 18.02.)

Przełom pierwszej i drugiej dekady kwietnia to dla Wodników najlepsze dni, aby załatwić ważne zawodowe sprawy. Wtedy będziesz odznaczać się wzmoczoną operatywnością i kreatywnością. Zwyczajnie obowiązki będą Cię jednak nudzić. Być może dzięki temu wpadniesz na pomysł, który usprawni pracę nie tylko Tobie, ale i całej firmie. Możesz też wykorzystywać sprzyjający układ planet, by zdobyć nowe wiadomości czy umiejętności. Jeśli planujesz zapisać się na jakiś kurs lub szkolenie, to nie należy z tym zwlekać. Właśnie teraz masz szansę poznać ludzi, którzy kiedyś chętnie pomogą Ci w trudnych sprawach życiowych. Nie mieszaj miłości z pracą lub nauką! Na Wielkanocę zapowiada się wiele atrakcji i ciekawych spotkań. Nie żałuj więc czasu na przyjemności i korzystaj z uroków wiosny. Ale nie przejmuj się więc zbytbytno wielkanocnymi porządkami i nie przesadzaj z ilością wielkanocnych przysmaków, jakie zamierzasz zjeść podczas rodzinnych wizyt.

RYBY (19.02. - 20.03.)

Obecnie nawet najbardziej leniwe Ryby zaczęły energicznie działać. Odkryją w sobie ducha przedsiębiorczości i zacznie im zależeć na tym, aby w każdej sytuacji spisać się jak najlepiej. Poza tym będą starały się same sterować swoimi pletkami i decydować o kierunku i szybkości płynięcia. Wskutek tego wiele trudnych spraw okaże się łatwiejszymi. Niektóre Ryby poczują się tak zirykowane wymaganiami bliskich, że zaczęły poważnie rozglądać się za bardziej dochodową pracą! Zdobędzie się też potrzeba remontu mieszkania, zakupu mebli, zmiany samochodu czy komputera. Święta będą dla Ciebie okazją do zatrzymania się i popatrzania w przeszłość. Przy wielkanocnym stole wyciągniesz wnioski z porażek i pokrepisz się zwycięstwami. Po świątach poczujesz nowy przypływ ambicji. Uważaj, by nie doprowadzić do tego, że obowiązki zawodowe odsuną Cię od rodziny i bliskich. Tak zaplanuj czas, aby wszystkim zadowolić.

ASTRALIA

SPORT

Mocny akcent w Jakuszykach

Po raz trzydziesty na Polanie Jakuszyckiej spotkali się miłośnicy biegów narciarskich. W tym najstarszym i najliczniej obsadzonym biegu masowym w Polsce wzięło udział prawie 2000 zawodników z Polski oraz kilkunastu krajów z całego świata. Jak zwykle wśród nich znalazła się „bieszczadzka grupa”, która mocno zaakcentowała swój udział w tej imprezie, zdobywając czołowe miejsca w klasyfikacji generalnej i poszczególnych kategoriach wiekowych.



W imieniu komendanta głównego SG puchary wręczył komendant Łużyckiego Oddziału SG płk Grzegorz Budny. Pierwszy z lewej T. Szeremeta.

Najwyżej w biegu na 50 km sklasyfikowany został Rafał Węgrzyn z Ustrzyk D., zajmując 10 miejsce wśród 1700 zawodników, którzy wystartowali w tym biegu. Wynik Rafała mógł być jeszcze lepszy, gdyby nie brak doświadczenia naszego zawodnika w tego typu biegach. R. Węgrzyn, startujący po raz pierwszy w życiu na tak długim dystansie, nie korzystał ze

wszystkich punktów żywieniowych. Na 40 km, będącego w pierwszej trójce biegaczy, Rafała dopadł kryzys. Organizm osłabł na tyle, że z minuty na minutę tracił wysoką pozycję. Na kilka kilometrów przed metą był na 15 miejscu. Przełamanie kryzysu spowodowało, że na ostatnich kilometrach udało mu się awansować do pierwszej dziesiątki. Niewiele gorzej, bo

szesnastą pozycję - za to w mniej dramatycznych okolicznościach - zajął Paweł Fundanicz z Ustianowej.

Startujący po raz 20 w biegu Piastów Stanisław Nahajowski zajął 141 miejsce, poprawiając się o 9 pozycji w porównaniu z ubiegłym rokiem. Na 167 miejscu bieg ukończył Dariusz Grządziel, a na 188 Jacek Kranz z Wołosatego, który awansował o 39 miejsc. 237 lokata to miejsce Adama Pocałunia z Zagórza (awans o 39 pozycji), a 247 Zygmunta Krasowskiego z Ustrzyki (awans o 18 pozycji). Ten ostatni wystartował dodatkowo dzień później w biegu na 25 km w stylu dowolnym, który cieszy się mniejszym zainteresowaniem niż bieg główny. Wśród 413 biegaczy, którzy ukończyli ten bieg, Z. Krasowski figuruje na 69 miejscu, awansując w porównaniu do ubiegłego roku o 133 miejsca.

W wersji skróconej do 30 km biegu głównego startował Mieczysław Grządziel. Został sklasyfikowany na 79 miejscu, a dodatkowo zajął drugie miejsce w kategorii górników.

Bieg Piastów to równocześnie mistrzostwa Polski w biegu na 50 km. Uwzględniano w nich jedynie wyniki

polskich zawodników. W tej klasyfikacji R. Węgrzyn, reprezentujący MKS Halicz Ustrzyki był 6. P. Fundanicz z AZS Katowice - 9. W klasyfikacji uwzględniającej tylko wyniki Polaków: S. Nahajowski - 45, D. Grządziel - 57, J. Kranz - 64, A. Pocałun - 87, Z. Krasowski - 94.

W prowadzonej osobno klasyfikacji grup wiekowych w grupie 60-latków S. Nahajowski był 8, a A. Pocałun 18, wśród 30-latków D. Grządziel - 36, 50-latków J. Kranz 30, a wśród 40-latków Z. Krasowski - 66.

Na trasach Polany Jakuszyckiej rywalizowano też w grupach zawodowych. 188 miejsce J. Kranza dało mu 4 lokatę w klasyfikacji leśników. W biegu na 10 km wystartował przedstawiciel Straży Granicznej

Tomasz Szeremeta z Wojtkowej, zajmując w kategorii open 6 miejsce oraz drugie w klasyfikacji funkcjonariuszy SG.

- Oceniając tegoroczne wyniki biegu, trzeba podkreślić, że większość z bieszczadzkiej grupy poprawiła swoje ubiegłoroczne lokaty. Wiadomo, że trudno zwiększyć za nas rywalizować z zawodnikami czasami o kilkadziesiąt lat młodszy. Dlatego też dla nas zwycięstwem jest również poprawienie się o kilka lokat, wygrana z zawodnikiem, z którym w roku poprzednim się przegrało, czy też czasami ukończenie biegu. Bieg Piastów to także okazja do spotkania się ze znajomymi, przyjaciółmi, z którymi od lat rywalizujemy na podobnych imprezach - stwierdza S. Nahajowski.

/ela/

Brąz dla Agnieszki

W Zakopanem od 7 do 9 marca odbywały się XII Mistrzostwa Polski w Narciarstwie PTSS „Sprawni - Razem”.

Skromna sześciuosobowa ekipa SOSW w Ustrzykach Dolnych pod opieką Lecha Regła w klasyfikacji generalnej slalomu giganta na dziewięć reprezentacji wojewódzkich zajęła trzecie miejsce.

Indywidualnie trzecie miejsce i brązowy medal wywalczyła Agnieszka Wojnarowska. Pozostali zawodnicy uplasowali się na czołowych miejscach w swoich kategoriach wiekowych, wykazując się bardzo dobrymi umiejętnościami.

L. Regiel

Ogłoszenie

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr XXVII/256/05 z 28 października 2005 r. w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości mienia komunalnego, położonych na terenie miasta Ustrzyki D. ogłaszam

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niż. wym. nieruchomości:

1. Działki nr 1955/1, 1956/2 i 1957/1 o łącznej pow. 0,1430 ha, położone w Ustrzykach Dolnych przy ul. Bieszczadzkiej, uwidocznione w księdze wieczystej nr 20412 w Sądzie Rejonowym w Lesku w Zamięscowym Wydziale VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach D. jako własność gminy Ustrzyki D.

Cena wywoławcza nieruchomości: 43 580 zł.

2. Działki nr 1955/2 i 1956/3 o łącznej pow. 0,0852 ha, położone w Ustrzykach D. przy ul. Bieszczadzkiej, uwidocznione w księdze wieczystej nr 20412 w Sądzie Rejonowym w Lesku w Zamięscowym Wydziale VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach D. jako własność gminy Ustrzyki D. Cena wywoławcza nieruchomości: 27 570 zł.

Na przedmiotowe nieruchomości gmina Ustrzyki D. nie ma opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego.

Sprzedaż opisanych nieruchomości nastąpi pod warunkiem, że Agencja Nieruchomości Rolnych nie skorzysta z przysługującego jej prawa pierwokupu.

Przetarg odbędzie się 16 maja 2006 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach D. w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej podanej wyżej nieruchomości w kasie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach D. lub na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach D. najpóźniej do 10 maja 2006 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg,

- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu. Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia. Wszelkie dodatkowe informacje o warunkach przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach D. w pokoju nr 7 lub pod telefonem (013) 460 8013.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Z up. burmistrza
inż. Krzysztof Gąsior zast. burmistrza

Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. nr 261 poz. 2603 z 2004 r. z późn. zm.) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ul. Kopernika 1 zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń od 7 kwietnia 2006 r. do 19 maja 2006 r. wykaz nieruchomości, stanowiących własność gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonych do:

1. Sprzedaży w formie przetargu: działka nr 492/12 o pow. 0,1557 ha, położona w Ropience,
2. Dzierżawy w formie bezprzetargowej: część działki nr 915 o pow. 0,0075 ha, położona w Ustrzykach Dolnych.

Z up. burmistrza
inż. Krzysztof Gąsior
zast. burmistrza

OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE

Kaseta video na płycie DVD!! Do komputera i kina domowego. Przegrywanie materiału z każdego systemu video na płytki DVD, system PAL, NTSC. Wiadomość: tel. 0134612585, kom. 0604881208

Filmowanie, przegrywanie, montaż na cyfrowym sprzęcie - cyfrowa kamera video i zdjęcia. Własna obróbka komputerowa, system PAL, NTSC. Możliwość przewozu osób na uroczystości. Wiadomość: tel. 0134612585, kom. 0604881208

Przewóz osób autobusami: 1) MAN (52+1); 2) Mercedes Benz (28+1) panoramiczne szyby, wygodne siedzenia; 3) Mercedes Benz (13+1) możliwość przewozów z przewodnikiem po Bieszczadach, wyjazdy na wesela i inne uroczystości. Licencja zagraniczna. Wystawiam rachunki. Tel. 0134612585, kom. 0604881208

Sprzedam działkę budowlaną przy głównej drodze w Krościenku o pow. 51 arów. Wiadomość: tel. (0) 600 077 484

Sprzedam mieszkanie na ul. Piastow-

skiej: ok. 40 m2, IV piętro, 2 pokoje, balkon. Wiadomość: tel. 509 076 745.

Sprzedam mieszkanie własnościowe na ul. Gombrowicza: 62 m2, I piętro, 3 pokoje, loggia. Wiadomość: tel. (013) 461 14 12 (dzwonić po godz. 16.30).

Przyjmę do roznoszenia ulotek. Tel. kontaktowy: 0 509 696 606.

Zatrudnię studenta do 26 roku życia (praca w biurze). Tel. kontaktowy: 0 509 696 606.

Wynajmę!!! Mieszkanie 30 m2 w Ustrzykach Dolnych ul. 29 Listopada: II piętro, niemeblowane, osobie samotnej. Wiadomość: tel. (013) 461 3112.

Poszukuję lokalu do wynajęcia w centrum Ustrzyk Dolnych. Wiadomość: tel. 691 621 634.

Sprzedam mieszkanie na ul. Gombrowicza: 93 m2 + garaż. Wiadomość: tel. 013 461 30 81 (dzwonić po godz. 19.00), kom. 667 942 224.

Sprzedam SIMSONA: stan idealny, cena do uzgodnienia. Wiadomość: tel.

013 461 43 79 (proszę dzwonić po godz. 15.00).

PILNIE!!! Szukam mieszkania do wynajęcia w bloku w Ustrzykach Dolnych. Wiadomość: tel. 0609 651 724.

Kupię mieszkanie 2-pokojowe z balkonem w Ustrzykach Dolnych (nie parter). Wiadomość: tel. 0609 651 724.

Ford Econoline 1994 VAN amerykański 5.8 l, automatyczny, siedmioosobowy, pełne wyposażenie, stan bardzo dobry - 11.000 zł. Wiadomość: tel. 510 492 783.

Sprzedam: 1) ciągnik C-360 - 12.000 zł.; 2) czeska kosiarka rotacyjną dużą - 1.700 zł.; 3) glebogryzarkę - 1.500 zł. Wiadomość: tel. 510 492 783.

Komis GSM - telefony komórkowe: sprzedaż, skup, zamiana, pokrowce, ładowarki, obudowy, baterie, gadżety, sim-lock - zdejmowanie blokad, wgranie języków, naprawy. Ustrzyki Dolne, ul. 29 listopada (obok zajezdni PKS), tel. (013) 461 2983.

ŚWIAT MEBLI

Sanok-Dąbrowka

II Armii Wojska Polskiego 40, tel. (13) 46-406-91

STANLEY

STUDIO MEBLI
KUCHENNYCH

SZAFY - GARDEROBY

• Duży wybór mebli systemowych

• Bogate wzornictwo mebli tapicerowanych

TRANSPORT GRATIS!!!

Srebrny medal w sidłach

Złotomedalowy dwudwudziestak nieregularny to najwyżej oceniony wieniec spośród kilkudziesięciu poroży pokazanych na IV Wystawie Trofeów Łowieckich. Zorganizowano ją w świetlicy Nadleśnictwa Brzegi Dolne w ostatnim tygodniu marca. Najcenniejsze trofeum (ocena 214,93 pkt.) należy do myśliwego Stefana Flisa z Koła Łowieckiego „Żbik” w Ustrzykach Dolnych.



Na wystawie pokazano trofea myśliwych z pięciu kół

BUJAL FILMY FOTO
Videofilmowanie i montaż
Filmy reklamowe
Fotografie do folderów
Fotografie do reklam
Fotografie do dekoracji wnętrz

Andrzej Bujalski
ul. Dworcowa 6/17
38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 13 471 1478,
697 220 195

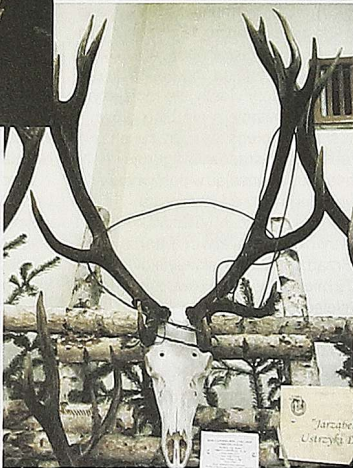
- Na wystawie zgromadzono trofea pozyskane w ostatnim sezonie łowieckim – wyjaśnia Franciszek Obara, opiekujący się wystawą stażysta z Nadleśnictwa Brzegi Dolne. – Przed wystawą komisja dokonała ich oceny. Brano pod uwagę prawidłowość odstrzału, a także „jakość” poroża i preparacji. Za rażące naruszenie kryteriów prawidłowości odstrzału, czyli za tzw. odstrzał naganny, myśliwy zostaje zawieszony nawet na dwa lata.

Kilkadziesiąt zaprezentowanych na wystawie poroży to wynik odstrzałów selekcyjnych dokonanych

przez myśliwych z pięciu kół łowieckich: „Rys”, „Jarząbek” i „Żbik” z Ustrzyk Dolnych oraz „Jeleń” z Wołkowyi i „Żbik” z Uherzec Mineralnych.

Jednym z najciekawszych eksponatów był srebrnemedalowy wieniec (191,61 pkt.) pozyskany przez Jana Darosza z „Jarząbka”. Porozę oplątane jest stalową linką. Prawdopodobnie noszący je kiedyś jeleń wpadł w założone przez kłusowników sidła, ale zdołał się z nich uwolnić.

a. z.



Wieniec oplątany sidłami Fot. T. Szewczyk

BAR NIEDŹWIADEK



Kuchnia domowa

*pizza

(także na wynos i na telefon)

*grill

*organizacja przyjęć

Ustrzyki Dolne, ul. Dworcowa 5
Tel. 013+461+1461

1% ma siłę milionów

Znana aktorka Anna Dymna od 3 lat prowadzi program telewizyjny „Spotkajmy się”. Prowadzi w nim rozmowy z ludźmi niepełnosprawnymi. Ale jej kontakty z niepełnosprawnymi nie ograniczają się do programu. Kiedy 26 niepełnosprawnym umysłowo osobom zlikwidowano warsztaty terapeutyczne, postanowiła im pomóc...



– Ludzie niepełnosprawni nie są wcale gorsi – mówi A. Dymna

Fot. T. Szewczyk

– Pomyślałam, że coś z tym, na co pracowałam przez 35 lat na scenie czy w filmie, można zrobić, że można to jakoś wykorzystać. Można nakręcić parę reklam i zarobić trochę pieniędzy albo zrobić coś, by służyć innym ludziom – mówi Anna Dymna. – Wybrałam tę drugą możliwość. Uznałam, że mogę się przydać osobom niepełnosprawnym, żeby nagłaśniać ich problemy i pomagać je rozwiązywać. Ponieważ państwo sobie z tym nie radzi, założyłam fundację.

Fundacja Anny Dymnej „Mimo wszystko” prowadzi warsztaty terapii artystycznej dla niepełnosprawnych, organizuje dla nich dwa ogólnopolskie festiwale – „Albertiana” i Festiwal Piosenki Zaczarowanej – i ma mnóstwo innych projektów. Niedawno otrzymała 8 ha ziemi od Fundacji Brata Alberta. Chce na niej zbudować nowoczesne warsztaty terapeutyczne z salą gimnastyczną dla niepełnosprawnych umysłowo. Dostała też po wojsku 3,5 ha lasów nad morzem, niedaleko plaży. Tam zamierza utworzyć całoroczny ośrodek czasowo-rehabilitacyjny dla ludzi niepełnosprawnych, trwale okaleczonych.

– Chcę pokazać, że ludzie niepełnosprawni nie są wcale gorsi. Ja to wiem.

Zależy mi, żeby to dotarło do wszystkich – dodaje A. Dymna.

Na realizację tych planów fundacji potrzebne są pieniądze. Założycielka „Mimo wszystko” liczy, że ludzie pomogą w zgromadzeniu środków, przekazując na konto fundacji 1% odpisów od swoich podatków.

– W tamtym roku dzięki ludziom, którzy zdecydowali się przekazać naszej fundacji 1% swoich podatków, zebraliśmy ok. 2 mln zł. Wpłaty były przeróżne – od 98 groszy do 4,5 tys. zł. Nasze obliczenia wykazały, że te wpłaty najdrobniejsze, po kilka złotych, dały połowę całej kwoty – informuje A. Dymna. – Ten 1% ma siłę milionów.

h. t.

W wielu wypadkach ów 1% odpisu od podatku to jedyna szansa dla fundacji czy stowarzyszeń na to, żeby mogły działać i robić to, do czego zostały powołane. Jeżeli komuś leży na sercu czyjaś ciężka dola czy chciałby wesprzeć jakieś w jego ocenie pozytywne działania, to niech się rozejrzy, która fundacja, które stowarzyszenie się tym zajmuje, i niech wpłaci ten 1% na ich konto.

PRODUCENT
SIATKI
OGRODZENIOWEJ

„PROFIL”

Sanok
ul. Okulickiego 8

tel. (013) 463 2-09

Producent „Karo”
ŻALUZJE
ROLETY

PANELE
SIDINGOWE
W niskich cenach
dostarczam na miejsce

SANOK
Jagiellońska 48
Tel. 464-1912
(godz. 9.00 - 16.00)
Tel. kom. 600 297 210



CHCESZ INWESTOWAĆ
Z DUŻYM ZYSKIEM ???

DOCHODOWY DRUK CYFROWY

www.digitalsystem.pl

FIRMA O UDOKUMENTOWANYCH SUKCESACH ZAPEWNIĄ:

- ✓ - doradztwo handlowe i serwisowe
- ✓ - rosnący rynek zbytu
- ✓ - wysokie marże
- ✓ - najnowsze technologie
- ✓ - bazę wiedzy



ZGŁOŚ SIĘ PO REFERENCJE I KALKULACJE

tel.: 012 622 09 63

inwestycja@digitalsystem.pl

Niech Wielkanoc – owoc triumfu życia nad śmiercią – niesie mieszkańcom gminy Ustrzyki Dolne radość, dobroć i optymizm, a wiosna pozwala dostrzec i docenić wartość tego, co nas

spotyka i otacza
- burmistrz Ustrzyk Dolnych
Henryk Suluja

